

Rolnicze abc

nr 5 (429) czerwiec 2026 r. cena: **7,50 zł** (w tym 8% VAT)

Indeks 440523

Miesięcznik ogólnopolski



RÓG STANIE SIĘ ARENĄ POTĘŻNYCH MOCY

foto: mat. organizatorów

ISSN 1230-882X



9 771230 882124

**ROLNIKÓW STAĆ
NA MNIEJ \5**

**DZIEWIĘDZIESIĘCIU
PIĘCIU WYRÓŻNIONYCH
SOŁTYSÓW \8**

**ROLNIK NIE MOŻE
BAĆ SIĘ WŁASNEGO
GOSPODARSTWA \10**

**WIEŚ PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ
Z MNIEJSZYM OPTYMIZMEM \19**

„ROLNICZE ABC”
MOŻNA KUPIĆ
ZA POŚREDNICTWEM
STRON
KUPGAZETE.PL
i E-KIOSK.PL

NA POCZCIE,
W SIECIACH
DINO,
SPOŁEM,
POLO MARKET,
AUCHAN,
CHORTEN,
STOKROTKA
ORAZ
W SALONIKACH
PRASOWYCH.

**CHCESZ
DOSTAWAĆ
GAZETĘ
DO DOMU?
ZADZWOŃ:
502 499 513**

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera

REDAKTOR WYDANIA
Igor Hrywna
i.hrywna@gazetaolsztynska.pl

**DYREKTOR
BIURA REKLAMY**
Agnieszka Weder-Grygielewicz
a.weder@wm.pl
tel. 885 998 201

ADRES:
ul. Aleksandra Wejnerta 19
02-619 Warszawa

PREZES
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl
tel. (89) 539 74 03

www.rolniczeabc.pl
fb: rolniczeabc

Rolnicze abc

UNIJNY EKSPORT WSPIERA PODWÓJNE STANDARDY?

Brazylia jest największym importerem pestycydów na świecie. Około 15 proc. z nich dociera tam z Unii Europejskiej, także te pestycydy, których stosowania u siebie zakazaliśmy.

Umowa UE z krajami Mercosuru budzi wśród europejskich rolników duże emocje z uwagi na obawy o nieuczciwą konkurencję. Chodzi o przepisy, które obowiązują unijnych producentów, ale tych z Brazylii czy Argentyny już nie. Przypomnijmy, że Polska jako jedyny unijny kraj zaskarżyła umowę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE).

„Dla polskiego rządu bezpieczeństwo naszych rolników i konsumentów jest najważniejsze. Nasi rolnicy nie boją się konkurencji, ale musi być ona uczciwa” – napisał wtedy minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Przez ostatnie kilka miesięcy służby sanitarne z kilku krajów UE alarmowały o wykryciu zabronionych środków w żywności z krajów Mercosuru. W lutym z Brazylii do Holandii trafiły 62 t skażonej wołowiny. Mięso zawierało zakazany, rakotwórczy hormon estradiol.

„Od początku debaty o liberalizacji handlu z krajami Ameryki Południowej przedstawiciele sektora wołowiny zwracali uwagę na kluczową zasadę: handel

może być uczciwy tylko wtedy, gdy opiera się na wzajemności standardów produkcji (...). Dlatego importowana wołowina musi być wytwarzana według równoważnych zasad i podlegać równie skutecznemu nadzorowi” – podkreśliła w swoim komunikacie Polska Platforma Zrównoważonej Wołowiny.

Od 3 września wstrzymano import niektórych produktów pochodzenia zwierzęcego z Brazylii do Unii Europejskiej. Chodzi o takie towary jak mięso wołowe, końskie, drobiowe, produkty akwakultury, miód i osłonki. Brazylia nie przedstawiła bowiem stosownych oświadczeń gwarantujących wdrożenie środków, które zapewniają, że określone antybiotyki nie są stosowane u zwierząt, z których mięso trafia na unijny rynek.

„Koniec z podwójnymi standardami. Od importerów bezwzględnie wymagamy tego samego, czego od polskich rolników. Chronimy nasze rolnictwo i zdrowie konsumentów” – oznajmił minister Stefan Krajewski.

Po drodze były jeszcze skażone salmonellą kureczaki, które trafiły do Grecji,

czy skażony słonecznik z Argentyny, w którym bułgarskie służby wykryły pięciokrotne przekroczenie norm pestycydów.

Swoją drogą w tym ostatnim przypadku aż ciśnie się na usta pytanie, czy aby nie były to nasze, wyprodukowane w UE pestycydy, bo w 2024 roku kraje Mercosuru sprowadziły środki ochrony roślin o wartości 6,2 mld USD, z czego 840 mln USD warte były te pochodzące z UE.

„Kraje Mercosuru zużywają średnio trzy i pół razy więcej chemicznych środków ochrony roślin (w przeliczeniu na ilość substancji czynnej na hektar) niż wynosi średnia w UE. Mają też znacznie bardziej liberalne normy dotyczące pozostałości tych substancji w żywności i produktach rolnych” – poinformował prof. Zbigniew Karaczun (SGGW) w tekście zamieszczonym na stronie polskiprzemysl.com.pl.

Dodajmy na koniec, że np. w brazylijskim rolnictwie używa się około 100 substancji czynnych, które w UE są zakazane.

ih

MILKA MIAŁA TRUDNY PORÓD

W klasztorze sióstr katarzynek w Braniewie znowu powiększył się żywy inwentarz. Na świat przyszedł kolejny byczek. Poród był trudny, ale mama Milka i jej syn mają się dobrze.

Telefon zadzwonił o 6.10 rano. W gospodarstwie przy domu prowincjonalnym sióstr katarzynek w Braniewie (warmińsko-mazurskie) zaczynał się poród. Krowa Milka miała wydać na świat swoje pierwsze cielę.

— Gospodarz zadzwonił i powiedział, że krowa się cieli. Szybko się ubrałam i pobiegłam. To był pierwszy poród tej krowy, a pierwszy poród zawsze jest trudniejszy — opowiada siostra Klara, odpowiedzialna za przyklasztorne gospodarstwo.

Łatwo nie było, ponieważ cielaczek był duży. Krowie trzeba było pomóc.

— Ciężko było go wyciągnąć. Pomagałam; zawsze pomagam. Po pół godzinie, może czterdziestu minutach, udało się. Przyszedł na świat cały i zdrowy. Duży, silny chłopiec — mówi siostra.

Najważniejsze, że Milka przyjęła cielaczka i go pilnuje. Mały jest zdrowy. — Rośnie, jest silny, po porodzie nie ma żadnych problemów — dodaje s. Klara.

To nie pierwszy poród, przy którym pomagała. Jak mówi, odbierała już co najmniej dziesięć cieląt. W marcu w gospodarstwie urodził się Nocek. Imię wzięło się stąd, że przyszedł na świat w nocy i bez niczyjej pomocy.



Siostry katarzynki cieszą się z nowych mieszkańców przyklasztornego gospodarstwa. Dla s. Klary taka praca nie jest niczym obcym. Gospodarstwo zna od dziecka.

— Zawsze je lubiłam. Miałam dziadków na wsi i tam spędzałam wakacje. Kiedy przyszedłam do klasztoru, siostra przełożona zapytała, czy ktoś chciałby nauczyć się pracy przy krowach i swniach. Zgłosiłam się z miłą chęcią. Poszłam się przyuczać i tak mi zostało — opowiada.

Dziś przyklasztorne gospodarstwo jest niewielkie. Są krowy i kury. Kiedyś były

także świny, ale z hodowli trzeba było zrezygnować z powodu przepisów związanych z ASF.

Warto przypomnieć, że katarzynki są nierozdzielnie związane z Warmią. Są tu obecne od ponad 450 lat. To z Braniewa ich zgromadzenie rozeszło się w świat.

Teraz siostry przygotowują się do 120-lecia poświęcenia braniewskiego klasztoru. A codzienne życie za klasztorną furtą toczy się dalej. Także w oborze, gdzie trzeba czasem wstać o świcie i pomóc krowie wydać na świat cielę.

Jan Berdycki

RÓG STANIE SIĘ ARENĄ POTĘŻNYCH MOCY

To miała być lokalna impreza dla pasjonatów rolniczego tuningu. Dziś Tractor Pulling Polska przyciąga zawodników z całego kraju, a organizatorzy myślą już o ekipach z zagranicy. 4 lipca w Rogu znów zaryczą silniki i zatrzęsie się ziemia.



Już 4 lipca miejscowość Róg koło Nidzicy (warmińsko-mazurskie) ponownie stanie się areną jednego z najbardziej widowiskowych wydarzeń motoryzacyjnych w regionie. Za organizacją Tractor Pulling Polska stoi Robert Sawicki z powiatu nidzickiego – rolnik i pasjonat tractor pullingu.

— Jestem rolnikiem, prowadzę gospodarstwo rolne. Z racji zamiłowania do samobieżnych siewczarni do kukurydzy,

sprzedawałem używane części do tych maszyn. Jeden z silników sprzedałem do Holandii właśnie osobie, która startowała w tractor pullingu. I tak się poznaliśmy — opowiada Robert Sawicki.

To właśnie ten przypadek sprawił, że mieszkaniec gminy Janowo po raz pierwszy zobaczył z bliska świat potężnych zmodyfikowanych ciągników wyłącznie po to, by przeciągnąć ogromny ciężar na specjalnym torze.



— Pojechałem do Holandii zobaczyć, jak to wygląda. Poznałem uczestników, pasjonatów. Okazało się, że moje silniki były w pojazdach, które były wręcz dziełami sztuki i zdobywały czołowe miejsca w Holandii — wspomina.

Największe wrażenie zrobił jednak moment, którego – jak przyznaje – nie zapomni do końca życia.

— Kiedy pierwszy raz wsiadłem do pullera z silnikiem kupionym ode mnie, to był ciągnik mający około dwóch tysięcy koni mechanicznych. Wtedy sam o takim zamarzyłem — mówi organizator wydarzenia.

Po powrocie do Polski zaczął realizować swoje marzenie niemal od zera.

— Zacząłem sprowadzać części z zagranicy. Ciągnik budowałem całkowicie samodzielnie, z tego co miałem na podwórku. Kiedy go zbudowałem, chciałem pojechać nim za granicę. Najpierw jednak musiałem nauczyć się nim jeździć, bo to zupełnie inny charakter silnika niż ten w ciągniku pracującym na polu — opowiada.

Z prywatnej pasji i rozmów o motoryzacji narodził się pomysł stworzenia wydarzenia, jakiego wcześniej w regionie nie było.

— Rozmawiałem z wójtem gminy Janowo Mateuszem Jaroszewskim i padł pomysł, żeby zrobić taką imprezę. W Rogu zawsze odbywały się dobre wydarzenia, więc uznaliśmy, że warto spróbować. Ja miałem zbudować specjalną przyczepę do tractor pullingu, a gmina pomóc w organizacji — opowiada Robert Sawicki.

Tak narodziła się pierwsza edycja Tractor Pulling Polska w Rogu. Na starcie pojawiło

się około 40 ciągników, w tym dwa samodzielnie zbudowane pullery. Widowisko przyciągnęło tłumy kibiców i szybko odbiło się szerokim echem wśród fanów maszyn rolniczych oraz motorsportu.

Tegoroczna edycja ma być jeszcze większa. Organizatorzy zapowiadają dwa tory do uciągu, kilkanaście klas ciągników, mini tractor pulling, strefę gastronomiczną, atrakcje dla dzieci i spotkania ze znanymi agro YouTuberami.

— To wydarzenie tworzą ludzie z pasją. Chcemy pokazać, że także w małej miejscowości można zrobić imprezę na bardzo wysokim poziomie — podkreśla Robert Sawicki.

Jak przyznaje organizator, zainteresowanie tegoroczną edycją przerosło oczekiwania. Wielu rolników zaczęło budować własne ciągniki specjalnie z myślą o zawodach w Rogu. Lista uczestników zamknęła się już po miesiącu od rozpoczęcia zapisów.

— Mamy 50 uczestników i zawody na dwóch torach. Widać, że ludzie złapali bakcyła. Coraz więcej osób buduje własne pullery i chce spróbować swoich sił — mówi Robert Sawicki.

Organizator nie ukrywa, że ma jeszcze większe ambicje i chce, aby w przyszłości do Rogu przyjeżdżały również zespoły z zagranicy.

— Chcę ściągnąć ekipy zagraniczne, ale do tego potrzebne są odpowiednie certyfikaty. Jestem w kontakcie z federacją holenderską, która wspiera nas przy budowie i organizacji. Niewykluczone, że pojawią się również goście z zagranicy — dodaje.

Tractor pulling to widowiskowa dyscyplina motorsportu, w której specjalnie przygotowane ciągniki lub ciężarówki próbują przeciągnąć po torze specjalną platformę obciążeniową, zwaną saniami. Wygrywa ciągnik, który pokona najdłuższy dystans lub jako jedyny przeciągnie obciążenie do końca toru.

— Tractor pulling wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych. Kiedyś rolnicy sprawdzali, czyj koń jest mocniejszy i przeciągnie większy ciężar. Z czasem przerodziło się to w profesjonalny sport motorowy. Dziś to ogromne maszyny o mocy nawet kilku tysięcy koni mechanicznych, które przeciągają specjalną platformę obciążeniową. W Europie bardzo popularne jest to szczególnie w Holandii i Niemczech — mówi Robert Sawicki.

— Zapraszam wszystkich do Rogu. Nawet jeśli ktoś nigdy wcześniej nie widział tractor pullingu, gwarantuję, że takich emocji i takiej mocy długo nie zapomni — dodaje organizator.

Zuzanna Leszczyńska

Co rolnicy sprzedają na Allegro i OLX?

Rolnicy coraz chętniej wykorzystują platformy Allegro i OLX do sprzedaży warzyw i owoców. Co najchętniej wystawiają do sprzedaży? Ziemniaki, a może cebulę, jabłka albo truskawki?

Mleko jest tylko od krowy

Masło z tofu, ser roślinny, jogurt sojowy albo mleko ryżowe – takich produktów nie powinno być na półkach sklepów w Unii Europejskiej. Dlaczego? Może dlatego, że nazwy mają znaczenie, szczególnie wtedy, gdy mogą wprowadzać konsumentów w błąd.



Zakaz dotyczy nie tylko nazwy

Ograniczenia obejmują nie tylko nazwę, ale także oznakowanie, reklamę i prezentację produktu. – W praktyce oznacza to, że nie tylko nazwa, ale cały sposób prezentacji produktu nie może sugerować związku z mlekiem. Dotyczy to także haseł reklamowych czy elementów graficznych, które mogą wprowadzać konsumenta w błąd – informuje Dorota Bocheńska, główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych.

Dotyczy to również pośrednich form, takich jak hasła typu „To nie mleko” czy zabiegi graficzne stylizujące zapis słowa „mleko”. Przykładowo oznaczenia, w których człon „mlek” jest wyróżniony kolorem lub uzupełniony symbolem kropki imitującej literę o, mogą wprowadzać konsumentów w błąd.

Dlaczego ma to znaczenie

Te regulacje nie tylko chronią konsumentów, ale mają też znaczenie dla całego rynku. Spójne zasady nazewnictwa zapewniają uczciwą konkurencję i zwiększają przejrzystość informacji o żywności. Dzięki temu kupujący nie musi się domyślać, co faktycznie znajduje się w produkcie.

– Konsument ma prawo wiedzieć, co kupuje. Dlatego „mleko” to nie jest umowna nazwa i nie może być używane jako nazwa produktów roślinnych – podkreśla minister Stefan Krajewski.

Oprac. red.

Jogurt tylko z mleka

Zatem zgodnie z unijnymi przepisami mleko to produkt pochodzenia zwierzęcego. Ale to nie koniec, bo nazwy takie jak „śmietana”, „masło”, „ser”, „jogurt”, „kefir” czy „maślanka” też są zarezerwowane wyłącznie dla produktów mlecznych.

Przetwory mleczne powstają więc wyłącznie z mleka, a ewentualne dodatki mogą być stosowane tylko wtedy, gdy nie zastępują jego naturalnych składników.



Internet stał się realnym, choć zróżnicowanym kanałem sprzedaży produktów rolnych. Ekspersi Fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej przeanalizowali na początku 2026 roku ponad 16 tysięcy ogłoszeń w dwóch największych portalach sprzedażowych. Analiza objęła kategorie supermarket – produkty spożywcze – warzywa i owoce w Allegro oraz rolnictwo – rynek – owoce i warzywa w OLX.

Zestawienie liczby ofert wyraźnie pokazuje, że OLX pełni dziś rolę głównego targowiska online dla rolników, natomiast Allegro funkcjonuje bardziej jako kanał ustrukturyzowanej sprzedaży, z mniejszą, lecz wyraźnie bardziej profesjonalizowaną ofertą.

Największą liczbę ofert zarówno w Allegro, jak i w OLX stanowią podstawowe, masowe i łatwe do transportu produkty. Liderem są zdecydowanie ziemniaki. To ponad 400 ofert w Allegro oraz aż 6648 ofert w OLX. Pokazuje to, że w przypadku produktów o dużej podaży i lokalnym charakterze sprzedaży OLX jest zdecydowanie bardziej naturalnym środowiskiem handlowym dla rolników.

Podobnie wygląda sytuacja w przypadku innych podstawowych warzyw:

- cebula: 372 oferty w Allegro i 861 w OLX,
- marchew: 98 w Allegro i 1015 w OLX,
- buraki: 50 w Allegro i 666 w OLX,
- kapusta: 116 w Allegro i 708 w OLX.

W tych kategoriach OLX wyraźnie dominuje, pełniąc funkcję lokalnego rynku hurtowo-detalicznego, gdzie sprzedawcy i kupujący często funkcjonują w ramach regionu lub województwa.

W przypadku owoców widoczna jest większa specjalizacja oraz silniejsza sezonowość ofert. Najczęściej pojawiają się:

- jabłka: 181 ofert w Allegro i 462 w OLX,
- truskawki: 60 w Allegro i 119 w OLX,
- maliny: 48 w Allegro i 205 w OLX,
- śliwki: 25 w Allegro i 130 w OLX,
- gruszki: 31 w Allegro i 107 w OLX.

W przypadku owoców miękkich i sezonowych (truskawki, maliny, jeżyny, porzeczki, agrest) różnica między OLX a Allegro jest nadal widoczna, lecz nie tak drastyczna jak w przypadku warzyw.

Na obu platformach obecne są także niszowe i rzadziej spotykane produkty, co pokazuje potencjał Internetu jako kanału dystrybucji dla wąskich segmentów rynku. To na przykład:

- pigwa: 39 ofert w Allegro i 83 w OLX,
- aronia: 3 w Allegro i 51 w OLX,
- pasternak: 4 w Allegro i 51 w OLX,
- rukola: 17 w Allegro i 6 w OLX,
- brukselka: 14 w Allegro i 1 w OLX,
- patison: 1 w Allegro i 6 w OLX.

– Analizując ofertę rolników w Allegro i OLX, trzeba pamiętać, że badanie zostało przeprowadzone w styczniu 2026 roku, a więc w okresie bardzo silnej sezonowości podaży. Zimą naturalnie dominują produkty, które dobrze się przechowują: ziemniaki, cebula, buraki, marchew czy kapusta. Niska liczba ofert w przypadku wielu owoców miękkich czy ciepłolubnych warzyw nie oznacza braku rynkowego potencjału, lecz wynika przede wszystkim z kalendarza produkcyjnego w polskim rolnictwie – podkreśla Krzysztof Podhajski, prezes zarządu fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej. – Sezonowość powoduje, że zimowa struktura ofert pokazuje raczej fundament rynku niż jego pełną różnorodność. Wiosną i latem należałoby się spodziewać gwałtownego wzrostu liczby ogłoszeń dotyczących truskawek, malin, porzeczek, czereśni, pomidorów, ogórków czy sałat. To właśnie wtedy internetowa sprzedaż świeżych produktów może osiągać największą dynamikę.

Ekspert zauważa, że z perspektywy rozwoju e-commerce w rolnictwie kluczowe jest to, że nawet w najtrudniejszym pod względem sezonowości okresie zimowym widoczna jest duża liczba ofert sprzedażowych. Oznacza to, że Internet staje się dla rolników stałym elementem sprzedaży. Sezonowość zmienia strukturę asortymentu, ale nie podważa samego faktu, że sprzedaż online staje się integralną częścią rynku rolnego, co jest szczególnie ważne dla mniejszych rolników.

Czy e-sprzedaż zrewolucjonizuje polskie rolnictwo? „E-commerce nie zastąpi tradycyjnych form sprzedaży żywności, ale stanie się ich trwałym i coraz ważniejszym uzupełnieniem. Dla wielu rolników, zwłaszcza właścicieli małych i średnich gospodarstw, będzie to nie tyle rewolucja, co szansa na większą niezależność, wyższy udział w końcowej cenie produktu i stabilniejsze relacje z klientami” – czytamy w raporcie Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej.

Oprac. ih, źródło: Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej

Rolnicy mogą mniej kupić

Z najnowszych danych GUS wynika, że statystyczny mieszkaniec wsi mógł wydać o 20% mniej niż mieszkaniec miasta. Różnica ta w głównej mierze wynika z większej liczby osób wchodzących w skład gospodarstw domowych na wsi.

Średnio przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny (to kwota pieniężna, która faktycznie pozostaje gospodarstwu domowemu na wydatki lub oszczędności po odliczeniu podatków i składek) gospodarstwa domowego w kraju w 2024 r. wynosił 9039 zł i był o 3946 zł wyższy niż w 2019 r. Tak wynika z opublikowanego niedawno opracowania GUS dotyczącego polskiej wsi, gdzie porównano dane z 2019 i 2024 r.

Bogatsi mieszkają bliżej miast

W 2024 r. dochód rozporządzalny na 1 osobę w gospodarstwach domowych na wsi wynosił 2758 zł i był o 20% niższy niż w miastach. Różnica ta w głównej mierze wynikała z większej liczby osób wchodzących w skład gospodarstw domowych na wsi – 2,73 osoby wobec 2,20 w gospodarstwach domowych w miastach. W przypadku gospodarstw domowych na wsi w porównaniu z 2019 r. odnotowano nieco większą dynamikę wzrostu przeciętnych dochodów przypadających na 1 osobę niż w miastach (77,8% wobec 73,1%).

Widać jednak wyraźnie, że wielkość przeciętnego miesięcznego dochodu rozporządzalnego na wsi nie rozkłada się równomiernie.

GUS dla potrzeb swoich analiz wyróżnił 4 grupy obszarów wiejskich: aglomeracyjne o dużej gęstości i aglomeracyjne o małej gęstości (to obszary wiejskie znajdujące się w granicach funkcjonalnych obszarów miejskich miast liczących co najmniej 150 tys. mieszkańców. Te pierwsze charakteryzują się gęstością zaludnienia większą od średniej gęstości zaludnienia w Polsce, drugie mniejszą) oraz pozaaglomeracyjne o dużej gęstości i pozaaglomeracyjne o małej gęstości (to obszary wiejskie znajdujące się poza granicami FUA).

Jeżeli popatrzymy na polską wieś z tej perspektywy, to spośród tych obszarów wiejskich najwyższy przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na 1 osobę osiągały gospodarstwa domowe zamieszkające na obszarach aglomeracyjnych o dużej gęstości (3337 zł), gdzie mieszka wiele osób, które przeniosły się tam z miast.

Dziesięć procent różnicy

Na kolejnych pozycjach znalazły się gospodarstwa domowe z obszarów aglomeracyjnych o małej gęstości (2933 zł), a za nimi z obszarów pozaaglomeracyjnych o małej gęstości (2771 zł) i obszarów pozaaglomeracyjnych o dużej gęstości (2588 zł).



Dochody rozporządzalne przypadające na 1 osobę w wiejskich gospodarstwach domowych w 2024 r. w 52,2% składały się z dochodów z pracy najemnej. Na obszarach pozaaglomeracyjnych o małej gęstości było to jednak aż 62%. Znaczny odsetek stanowiły również dochody ze świadczeń z ubezpieczeń społecznych – 21,6%. Tutaj także widać różnicę związaną z położeniem wsi w stosunku do dużych miast. To 16,5% na obszarach aglomeracyjnych o dużej gęstości i 23,8% na obszarach pozaaglomeracyjnych o małej gęstości. Dochody z pozostałych świadczeń społecznych to 8,1%.

Ponadto na wsi w budżetach gospodarstw domowych duży udział posiadały również dochody z gospodarstwa indywidualnego w rolnictwie, które średnio wyniosły 8,9%, ale na obszarach pozaaglomeracyjnych o małej gęstości już 18,5%.

W stosunku do 2019 r. dla każdej z tych grup odnotowano wzrost przeciętnych dochodów na osobę, a największy, prawie dwukrotny, w przypadku dochodów z pracy najemnej oraz z pracy na własny rachunek.

Rolnicy na drugim miejscu

Relatywnie duże zróżnicowanie przeciętnych miesięcznych dochodów i wydatków odnotowano w poszczególnych grupach społeczno-ekonomicznych gospodarstw domowych. W 2024 r. najwyższy przeciętny dochód osiągały gospodarstwa domowe rolników (13909 zł), a w następnej kolejności pracujących na własny rachunek (12329 zł).

Jednak w przeliczeniu na 1 osobę w gospodarstwie domowym najwyższy dochód przypadał w gospodarstwach domowych pracujących na własny rachunek

(3790 zł). Gospodarstwa domowe rolników znalazły się na drugim miejscu z dochodem w wysokości 3309 zł. Należy zauważyć, że w przypadku gospodarstw domowych rolników w 2024 r. w odniesieniu do 2019 r. odnotowano najwyższy, bo prawie dwukrotny, wzrost dochodów rozporządzalnych na 1 osobę.

Głównymi składnikami dochodu rozporządzalnego gospodarstw domowych rolników był dochód z gospodarstwa indywidualnego w rolnictwie (69,5%), dochód ze świadczeń z ubezpieczeń społecznych (11,6%) oraz dochód z pracy najemnej (11,2%).

Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania odnotowano, że w 2024 r. wydatki ponoszone na 1 osobę w gospodarstwach domowych z obszarów wiejskich wynosiły 1543 zł i były o 26,8% niższe niż gospodarstw domowych z miast.

Na obszarach wiejskich najwyższe wydatki na 1 osobę w gospodarstwie domowym były ponoszone na obszarach aglomeracyjnych o dużej gęstości – 1891 zł (na obszarach tych gospodarstwa domowe osiągały również najwyższy dochód rozporządzalny). Na kolejnych pozycjach znalazły się gospodarstwa domowe na obszarach aglomeracyjnych o małej gęstości – 1609 zł, na pozaaglomeracyjnych o dużej gęstości – 1488 zł i na obszarach pozaaglomeracyjnych o małej gęstości – 1455 zł. Na obszarach pozaaglomeracyjnych dużej i małej gęstości wydatki ponoszone przez gospodarstwa domowe były niższe niż średnio na obszarach wiejskich.

O osobę więcej

Z kolei w przypadku wydatków ponoszonych przez poszczególne grupy spo-

łeczno-ekonomiczne na 1 osobę najwyższe były one w gospodarstwach pracujących na własny rachunek (2151 zł), potem emerytów i rencistów (1965 zł), pracowników (1860 zł) i najniższe w gospodarstwach domowych rolników (1311 zł). Spowodowane jest to, podobnie jak w przypadku dochodów gospodarstw domowych na obszarach wiejskich, większą liczbą osób wchodzących w skład gospodarstw domowych rolników.

W 2024 r. przeciętne gospodarstwo domowe rolników liczyło 3,44 osoby, podczas gdy gospodarstwo domowe w kraju 2,41, a wydatki na 1 osobę w gospodarstwach domowych rolników były o 30,2% niższe od przeciętnej w przypadku gospodarstw domowych w Polsce.

Najwyższe wydatki wiejskie gospodarstwa domowe ponosiły na towary i usługi konsumpcyjne – 1501 zł na osobę (w miastach – 2029 zł). W analizowanym okresie kwota wydatków na towary i usługi konsumpcyjne, zarówno na wsi, jak i w miastach, wzrosła odpowiednio o 50,2% i 52,4%. Spośród wydatków na towary i usługi konsumpcyjne najczęściej przeznaczano na żywność i napoje bezalkoholowe – 449 zł na osobę na wsi (w miastach – 494 zł). W porównaniu z 2019 r. gospodarstwa wiejskie na żywność i napoje bezalkoholowe wydawały przeciętnie o 51,2% więcej (w miastach o 51,7%). Dużym obciążeniem dla gospodarstw domowych były również wydatki związane z użytkowaniem mieszkań lub domów i nośnikami energii, na które gospodarstwa na wsi przeznaczały 267 zł na osobę (w miastach – 411 zł).

Oprac. mh, źródło: GUS

Czarne złoto prosto z pola

Rosnące zainteresowanie żywnością funkcjonalną oraz poszukiwanie nowych kierunków rozwoju przetwórstwa rolnego sprawiają, że coraz większą uwagę zwraca się na innowacyjne produkty o wysokiej wartości odżywczej. Jednym z przykładów takich działań jest projekt grupy operacyjnej Czarne Złoto.



Fot. Ksowplus.pl

Inicjatywa koncentruje się na opracowaniu nowej technologii wytwarzania czarnego czosnku. Chodzi o stworzenie produktu o łagodniejszym smaku, mniej intensywnym zapachu i jednocześnie wysokiej zawartości substancji o prozdrowotnych właściwościach. Kluczowym elementem projektu jest skrócenie i optymalizacja procesu fermentacji dzięki zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań technologicznych, w tym ultradźwięków. Pokazuje to, że tradycyjny surowiec, jakim jest czosnek, może stać się podstawą innowacyjnego produktu o szerokim zastosowaniu, zarówno w gastronomii, jak i w innych obszarach, np. w żywieniu zwierząt. Co istotne, opracowywana technologia ma uniwersalny charakter i może być wykorzystywana w różnych gospodarstwach oraz zakładach przetwórczych.

Końcowym efektem realizacji projektu było opracowanie i przygotowanie do wdrożenia udoskonalonej technologii produkcji czarnego czosnku, opartej na skróconym i zoptymalizowanym procesie fermentacji. Współpraca jednostek naukowo-badawczych, przedsiębiorstw, rolników oraz ośrodków doradztwa rolniczego pozwoliła nie tylko stworzyć nowe rozwiązania technologiczne, ale również potwierdzić ich skuteczność w naturalnych warunkach.

Dzięki temu uzyskano produkt o wysokiej zawartości substancji prozdrowotnych oraz przebadano jego właściwości fizyczne i skład chemiczny. Zaprojektowano także i wdrożono pilotażowo instalację do produkcji czarnego czosnku.

Źródło: ksowplus.pl

RAPORT: FARMY WIATROWE NIE WPŁYWAJĄ NA CENY GRUNTÓW

Autorzy „Analizy wpływu lokalizacji turbin wiatrowych na wartość nieruchomości gruntowych w Polsce” przekonują, że spadek wartości nieruchomości gruntowych sąsiadujących z farmami wiatrowymi to mit. „Rozmowy na ten temat toczą się od lat, ale często są oparte na mitach. Dziś dzięki raportowi mamy fakty. Badanie oparte na analizie kilkudziesięciu tysięcy rzeczywistych transakcji pokazuje, że wpływ na wartość nieruchomości jest pozytywny” – podkreśla Urszula Zielińska, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska.

Wpływ lokalizacji turbin wiatrowych na ceny gruntów od lat stanowi jeden z gorętszych tematów na polskiej wsi. Wielu rolników i szerzej, mieszkańców wsi obawia się, że wiatraki obniżą wartości gruntów czy ograniczą ich inwestycyjną atrakcyjność.

„Tego typu argumenty są często wykorzystywane w działaniach dezinformacyjnych, które mają celowo zablokować te inwestycje, które warte są nawet 214 mld zł” – piszą autorzy raportu „Analiza wpływu lokalizacji turbin wiatrowych na wartość nieruchomości gruntowych w Polsce”, przygotowanego przez firmy badawcze inPlus oraz Cenatorium. Badaniem objęto ponad 46 tysięcy transakcji z ostatnich kilku lat.

Zdaniem autorów raportu dynamika zmian cen gruntów w pobliżu turbin wiatrowych jest praktycznie taka sama jak na obszarach bez tej infrastruktury. Średnie tempo wzrostu cen gruntów rolnych w analizowanych lokalizacjach wyniosło około 7 proc. rocznie na obszarach z turbinami oraz 6,7 proc. na obszarach kontrolnych. W przypadku działek przeznaczonych pod zabudowę jednorodzinną średnie tempo wzrostu było również niemal identyczne i wyniosło około 8-9 proc. rocznie. Według autorów raportu te dane dowodzą, że sąsiedztwo farm wiatrowych nie wpływa negatywnie na dynamikę zmian cen nieruchomości.

Podkreślają oni także, że ścieżki zmian cen na obszarach z turbinami i na obszarach kontrolnych są niemal identyczne, a współczynnik korelacji pomiędzy nimi przekracza 0,98. Tak wysoki poziom zgodności oznacza, że rynek nieruchomości reaguje w obu przypadkach w bardzo podobny sposób, a budowa turbin wiatrowych nie powoduje zaburzeń w dynamice cen gruntów.

„Rozmowy na ten temat toczą się od lat, ale często są oparte na mitach. Dziś dzięki raportowi mamy fakty. Badanie oparte na analizie kilkudziesięciu tysięcy rzeczywistych transakcji pokazuje, że wpływ na wartość nieruchomości jest pozytywny” – mówi Urszula Zielińska,



Fot. Zbigniew Woźniak

sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. „Straszenie technologiami wiatrowymi wpływało na decyzje inwestycyjne samorządów. Raport daje im do rąk narzędzie planowania i podnoszenia bezpieczeństwa”.

„Transformacja energetyczna musi opierać się na faktach, nie na strachu. Ten raport pokazuje, że jeden z najczęściej powtarzanych argumentów przeciwko energetyce wiatrowej na łądzie: rzekomy spadek wartości gruntów nie znajduje potwierdzenia w danych rynkowych. Dla państwa, samorządów i mieszkańców to ważny sygnał: rozwój energetyki wiatrowej może i powinien iść w parze z rozwojem gmin, stabilnością lokalnych rynków nieruchomości i zwiększaniem udziału mocy OZE w miksie energetycznym” – przekonuje Michał Jaros, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii. W jego opinii dobrze przygotowane inwestycje wiatrowe mogą być impulsem do rozwoju infrastruktury gmin.

Zdaniem autorów raportu różnice w dynamice cen gruntów pomiędzy po-

szczególnymi gminami wynikają przede wszystkim z lokalnych uwarunkowań, takich jak rozwój infrastruktury, lokalizacyjna atrakcyjność czy tempo rozwoju gospodarczego. To właśnie te czynniki mają kluczowe znaczenie dla rynku nieruchomości, podczas gdy obecność infrastruktury energetycznej nie stanowi elementu determinującego wartość gruntów.

Wyniki analizy nie potwierdzają także występowania tzw. efektu stygmatyzacji, czyli spadku cen nieruchomości w momencie realizacji inwestycji infrastrukturalnej. Ścieżki wzrostu cen na obszarach z turbinami i na obszarach kontrolnych przebiegają równolegle, bez wyraźnego rozchodzenia się trendów po uruchomieniu instalacji. Oznacza to, że z punktu widzenia rynku nieruchomości bliskość farmy wiatrowej nie obniża atrakcyjności inwestycyjnej gruntów.

„Nowe inwestycje w energetykę wiatrową budzą nie tylko zainteresowanie, ale też wielokrotnie zaniepokojenie potencjalnym negatywnym wpływem farmy wiatrowej na nieruchomości. Dane rynkowe są jednak bardzo uspokajające. Analiza tysięcy transakcji jasno wskazuje, że ceny gruntów w pobliżu turbin wiatrowych zachowują się tak samo jak ceny gruntów w innych częściach gmin. Tam, gdzie inwestycje są dobrze przygotowane, społeczności lokalne często realnie korzystają na ich obecności” – podsumowuje Daniel Urbanowicz, współautor raportu, ekspert ds. analiz przestrzennych i projektów z Cenatorium.

Analiza tysięcy transakcji jasno wskazuje, że ceny gruntów w pobliżu turbin wiatrowych zachowują się tak samo jak ceny gruntów w innych częściach gmin. Tam, gdzie inwestycje są dobrze przygotowane, społeczności lokalne często realnie korzystają na ich obecności” – przekonuje Daniel Urbanowicz, współautor raportu, ekspert ds. analiz przestrzennych i projektów z Cenatorium.

Oprac. red., źródło informacji: PAP MediaRoom

NASZE KGW ŁĄCZY POKOLENIA

Na co dzień spotykają się jako członkowie Koła Gospodyń Wiejskich Trelkowo – Trelkówko (warmińsko-mazurskie). Są to osoby, które dobrze wiedzą, czego chcą. To już nie te same gospodynie, które jeszcze do niedawna kojarzono wyłącznie z robótkami ręcznymi i smaczną kuchnią. Dziś wciąż gotują, ale przede wszystkim chcą integrować swoje sołectwo i zadbać o seniorów!

Koło Gospodyń Wiejskich Trelkowo – Trelkówko powstało jako niezależna, samorządna organizacja społeczna mieszkańców wsi, której celem jest wspieranie lokalnej przedsiębiorczości, integracja społeczna oraz działania na rzecz kultury i edukacji. Jak zapisano w statucie, koło prowadzi działalność społeczno-wychowawczą, wspiera rozwój obszarów wiejskich, a także działa na rzecz rodzin, dzieci i seniorów. Udziela się również charytatywnie, współpracuje z innymi stowarzyszeniami oraz promuje lokalne tradycje.

Zostało założone zaledwie rok temu, w styczniu 2025 roku, ale już zorganizowało wiele imprez i kiermaszów. Gospodynie, owszem, biorą udział w konkursach kulinarnych, bo to lubią. Nie przyrządzają jednak tylko słodkości, ale też suto jadło, które cieszy się na festynach ogromną popularnością. W czasie targów czy imprez poza swoimi ciastami wystawiają swojski smalec z ogórkami, sery czy mięsa. Ich mężowie są łasuchami, więc dzielnie im kibicują i wspierają. Są zawsze gotowi nieść pomoc, dźwigać wszystkie ciężary i wspierać swoje kobiety.

Razem możemy wszystko

W kole działa około 30 osób, w tym kilku panów – przeważnie mężów. Te nowoczesne babki, które spotykają się, by realizować swoje pasje. Najstarsza pani Wiesia ma 70 lat, pan Mirek to również aktywny 70-latek. Choć różni ich numer PESEL w dowodzie, to wspólnie uwielbiają pracować, uczyć się i działać. Cały czas mają głowy pełne pomysłów i nigdy się nie nudzą. Warsztaty i szkolenia odbywają się od początku istnienia koła. Tutaj działały i działają kobiety, które pełnią ważną rolę w swojej społeczności. Pokazują, że liderka w środowisku może zmienić postrzeganie kobiet, że można, a nawet trzeba wyjść poza schemat. To szczególny znak sołectwa, które ma w sobie coraz więcej miejskich cech. A mieszkanki wyróżniają się niezależnością.

Aktywny tryb życia mają we krwi. I nie zamierzają z niego zrezygnować, a wręcz przeciwnie – chcą czerpać z życia garściami.

– Nie wyobrażamy sobie życia bez aktywności. Wciąż mamy wiele siły i pomysłów. W naszym kole możemy się realizować i czuć potrzebne – tłumaczy Katarzyna Świdorska, przewodnicząca KGW. – Choć działamy krótko, to mamy wiele planów na przyszłość. I choć każdy z nas jest inny, to razem jesteśmy w stanie wymyślić i zrobić coś wspólnego.



Ambasadorki swojego sołectwa

Członkowie KGW Trelkowo – Trelkówko stali się ambasadorami życia na wsi. Wszystko wokół się zmienia, zmieniają się też mieszkające na wsi kobiety. Są wykształcone, eleganckie, ambitne. To nie są już zwykłe gospodynie domowe – to babcie, matki, żony, pracownice, koleżanki.

– Dzieci nam podrosły i mamy w końcu czas dla siebie – tłumaczy. – Może nasze działania nie są spektakularne, ale przynoszą nam satysfakcję. Organizujemy imprezy, spotykamy się, integrujemy. W ubiegłym roku zorganizowałyśmy Dzień Seniora na około 60 osób z terenu naszego sołectwa. Wyśmienite jedze-

nie, dobra zabawa, zespół, który porwał wszystkich do tańca. Nasi kochani seniorzy byli zachwyceni. Mogli wyjść z domów i oderwać się od szarej rzeczywistości.

Seniorska integracja

W ramach programu Fundacji Biedronki 7 maja w wiejskiej świetlicy odbyło się wyjątkowo ciepłe i radosne spotkanie z seniorami. Wspólnie spędzony czas upłynął w atmosferze życzliwości, uśmiechu i wzajemnej integracji.

– Spotkanie rozpoczęło się od wspólnego obiadu, podczas którego seniorzy mogli spokojnie porozmawiać, powspominać dawne lata i nacieszyć się swoim towa-

rzystwem – mówi Katarzyna Świdorska. – Nie zabrakło serdecznych pogawędek, pełnych humoru historii oraz wielu wzruszających wspomnień. Najwięcej emocji przyniosła część muzyczna. Przy dźwiękach akordeonu, na którym przygrywał pan Stanisław Kruczyk, seniorzy z wielką radością śpiewali znane przyspiewki i piosenki z młodych lat. Ale to nie wszystko, bo wspólne śpiewanie szybko przerodziło się w tańce na parkiecie. Sala wypełniła się śmiechem, oklaskami i pozytywną energią. To spotkanie było nie tylko okazją do wspólnego spędzenia czasu, ale także do budowania relacji, integracji i pokazania, jak ważna jest obecność drugiego człowieka.

Seniorzy opuszczali wydarzenie z uśmiechami na twarzach i nadzieją na kolejne tak miłe chwile razem.

– To naprawdę wspaniałe, że to koło gospodyń wiejskich powstało i organizuje takie cudowne wydarzenia – zapewniają najstarsi mieszkańcy sołectwa Trelkowo – Trelkówko. – Dzięki nim nie siedzimy w domach przed telewizorem, tylko odświeżamy się ubieramy i wychodzimy spotkać z innymi ludźmi. A gdy zagra muzyka, to zapominamy o swoich latach, o bólu i smutku. Nogi rwą się do tańca! Bardzo cieszymy się, że ktoś o nas pamięta i dba. Już nie możemy doczekać się kolejnych spotkań!

Mają wiele planów

Członkowie KGW Trelkowo – Trelkówko chcą łączyć pokolenia i sprawić, by nikt nie czuł się samotny w ich sołectwie. Są otwarci na innych, chętnie biorą udział w różnych inicjatywach. Jakie aspekty działania w kole gospodyń wiejskich najbardziej cenią?

– Możliwość integracji, wyjścia z domu i aktywnego spędzania czasu – wymieniają. – W naszym kole spotykamy się często ze względu na dużą liczbę inicjatyw, w których bierzemy udział. Podczas spotkań wspólna burza mózgów rozwija chyba przede wszystkim naszą kreatywność. Kolejna rzecz to propagowanie naszych tradycji, kultury i obyczajów. Musimy o tym pamiętać. Nasze KGW zdecydowanie łączy pokolenia. To najstarsze członkinie przekazują nam ogromną wiedzę na temat zwyczajów, a dzieciaki, pomagając nam przy różnych projektach, uczą się tego od najmłodszych lat. To piękne, że nasza kultura narodowa i kultura wiejska nie zostanie zapomniana między innymi dzięki aktywnie działającym kołom gospodyń wiejskich.

Joanna Karzyńska



DZIEWIĘDZIESIĘCIU PIĘCIU WYRÓŻNIONYCH SOŁTYSÓW

W jakim mieście przebywało jednocześnie najwięcej sołtysów w Polsce? I kto powiedział, że siłą tego regionu są „także, a może właśnie przede wszystkim nasze wsie, lokalne społeczności”?

Samorządowe Forum Sołtysów jest organizowane przez samorząd województwa warmińsko-mazurskiego od 2018 roku, stale goszcząc od tego momentu w kalendarzu najważniejszych spotkań środowiska wiejskiego w regionie. Stanowi przestrzeń nie tylko wymiany doświadczeń, ale też integracji. Nie inaczej było podczas tegorocznej edycji wydarzenia. Olsztyńska Hala Urania ponownie stała się miejscem spotkania wiejskich liderów.

– Często mówi się, że siłą regionu są duże miasta. Jednak kiedy patrzę dziś z tej sceny na was, sołtyski i sołtysów, którzy za chwilę będą tutaj wyróżnieni za swoją codzienną pracę, to mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem, że siłą Warmii i Mazur są także, a może właśnie przede wszystkim nasze wsie, lokalne społeczności i ludzie tacy jak wy – stwierdził, zwracając się do przybyłych, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Marcin Kuchciński.

– Łatwiej byłoby podejmować wiele decyzji, gdyby wszyscy samorządowcy byli tak życzliwie nastawieni do siebie i do swojej pracy. Jako samorząd województwa wspieramy i nadal będziemy wspierać społeczności wiejskie poprzez granty, programy i konkretne działania, bo



razem dbamy o warmińsko-mazurską wieś i o ludzi, którzy ją tworzą – obiecał.

W Polsce funkcję sołtysa pełni około 40 tysięcy osób, z czego niemal 2,5 tysiąca działa w województwie warmińsko-mazurskim. Blisko 1,5 tysiąca z nich spotkało się w olsztyńskiej Hali Urania na Samorządowym Forum Sołtysów na Warmii i Mazurach.

– Jestem pełen podziwu, że w Olsztynie odbywa się cyklicznie jedno z największych w Polsce spotkań sołtysów – powiedział obecny na uroczystości prezes Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów Ireneusz Niewiarowski. – Gratuluję nie tylko tak licznej obecności gospodarzy sołectw, ale też prowadzonych działań przez samorząd województwa, takich jak różne programy grantowe, konkursy czy środki dla organizacji pozarządowych, które sprawiają, że kapitał społeczny bardzo wyraźnie rośnie. Chciałbym przy okazji zaapelować do sołtysów, aby pozostawali w regularnym kontakcie ze stowarzyszeniami sołtysów,

które działają w Warmińsko-Mazurskiem, bo dzięki współpracy i uczeniu się od siebie nawzajem można lokalnie osiągnąć więcej.

Prezes dodał, że jednym z istotnych dążeń KSS jest stworzenie sołectwom większych możliwości prawnych, aby wzmocnić je w działaniu.

Podczas uroczystości wyróżniono 95 sołtysów i sołtysów szczególnie zaangażowanych w działalność na rzecz swoich miejscowości. Honorując ich, podkreślano, że to właśnie lokalni liderzy są inicjatorami wielu przedsięwzięć społecznych, kulturalnych i infrastrukturalnych, które wpływają na poprawę jakości życia mieszkańców oraz rozwój turystyki i zachowanie dziedzictwa kulturowego regionu.

W czasie Forum odbyła się także debata poświęcona współczesnym wyzwaniom stojącym przed sołectwami. Sołtysi rozmawiali m.in. o wykorzystaniu sztucznej inteligencji w codziennej pracy administracyjnej oraz o roli me-

diów społecznościowych w komunikacji z mieszkańcami.

– Nasze sołectwo liczy ponad 4 tysiące mieszkańców, spraw jest wiele, więc oczywiście, że korzystam z pomocy sztucznej inteligencji – przyznała uczestniczka debaty Liliana Jabłońska-Kaczmarek, sołtyska sołectwa Bartąg w gminie Stawiguda. – Pomaga mi m.in. uporządkować sprawy związane z działalnością sołectwa, podsuwa pomysły przy tworzeniu plakatów czy formułowaniu komunikatów dla mieszkańców. Usprawnia po prostu pracę.

– Te narzędzia bardzo ułatwiają pracę, skracają dystans i czas komunikowania się z mieszkańcami. Teraz już sobie nie wyobrażam powrotu do rzeczywistości sprzed dostępu do sztucznej inteligencji i platform społecznościowych, kiedy musieliśmy sami pisać różne pisma, w tym urzędowe, które teraz sporządzamy, podpierając się sztuczną inteligencją, czy docierać z informacjami do mieszkańców – powiedział z kolei Radosław Słomiński, sołtys sołectwa Maruny w gminie Barczewo.

– Sztuczna inteligencja to wręcz taki mój asystent – dodała kolejna uczestniczka debaty, Joanna Kowalska, sołtyska sołectwa Baranówka w gminie Frombork. – Dzięki tym narzędziom mogę projektować różne grafiki czy plakaty. Jedną z moich pierwszych inicjatyw było stworzenie strony sołectwa w mediach społecznościowych, która jest oparta na sztucznej inteligencji. Pomaga mi też w tworzeniu różnych uchwał czy regulaminów, a nawet logotypu naszego sołectwa – podkreśliła.

Oprac. red., źródło: Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Wilki i bobry. Są pieniądze na bezpieczne sąsiedztwo

„Wilk i bóbr to kluczowe gatunki dla naszej przyrody, ale wiemy, że ich sąsiedztwo bywa dla rolników i hodowców wyzwaniem. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie startuje z nowym projektem: mamy 1 mln zł na realne wsparcie dla mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego” – informuje olsztyński RDOŚ. I wyjaśnia, dlaczego te zwierzęta są potrzebne i przyrodzie, i człowiekowi.

„Choć czasem bywają uciążliwe, natura bez nich nie radzi sobie tak dobrze. Wilki to naturalni strażnicy upraw: ograniczają populację saren, jeleni i dzików, co realnie zmniejsza szkody w lasach i na polach. Z kolei bobry to mistrzowie retencji: ich rozlewiska tworzą unikalne ekosystemy dla ptaków i płazów, a co najważniejsze – zatrzymują wodę w krajobrazie, co jest bezcenne w dobie suszy. Rozumiemy jednak, że ochrona przyrody nie może od-



bywać się kosztem Twojej pracy. Dlatego stawiamy na skuteczne zabezpieczenia” – zwraca się olsztyński RDOŚ do mieszkańców wsi.

Co oferuje RDOŚ w latach 2026-2027? Dzięki dofinansowaniu z NFOŚiGW dyrekcja przygotowała konkretne pakiety wsparcia. Mają one służyć ochronie

Rolnicy z Warmińsko-Mazurskiego mogą składać wnioski o przekazanie im elektrycznych ogrodzeń i fadr do zabezpieczenia pastwisk przed wilkami oraz montaż urządzeń obniżających poziom wody w bobrowych rozlewiskach. Przeznaczono na to 1 mln zł.

przed wilkami: 60 kompletnych zestawów ogrodzeń elektrycznych oraz fadry do zabezpieczenia około 400 ha pastwisk oraz kontroli rozlewisk: montaż 20 urządzeń przelewowych z kosztami, które obniżają poziom wody w rozlewiskach bobrowych bez niszczenia tam, a także pozwalają na interwencje: odłów

i przesiedlenie 10 rodzin bobrów z najbardziej konfliktowych miejsc.

Cel jest prosty. „Chcemy, aby gospodarka człowieka i dzika przyroda mogły współistnieć bez konfliktów” – wyjaśnia RDOŚ.

Kto może otrzymać pomoc? O wsparcie mogą ubiegać się osoby fizyczne, które już zmagają się ze szkodami wyrządzonymi przez wilki lub bobry lub istnieje wysokie ryzyko wystąpienia takich sytuacji (konfliktowe obszary).

O przyznaniu pomocy decyduje stopień pilności oraz priorytet działań na danym obszarze.

Więcej informacji na stronie gov.pl/web/rdos-olsztyn (Wilki i bobry – dbamy o bezpieczne sąsiedztwo).

Źródło: RDOŚ w Olsztynie

SENIORZY RATUJĄ POLSKĄ GOSPODARKĘ. PRACUJĄ TAKŻE W ROLNICTWIE

Na polskim rynku pracy sukcesywnie przybywa pracowników w wieku emerytalnym. W rolnictwie to prawie co 10 osoba, natomiast w handlu to niemal dwa razy więcej.

Na polskim rynku pracy sukcesywnie przybywa pracowników w wieku emerytalnym. Od stycznia do października 2025 r. liczba pracujących osób w wieku 65+ wzrosła o 4 proc. W październiku 2025 r. w Polsce pracowało 524 tys. osób powyżej 65 roku życia.

Wzrost zatrudnienia seniorów był znacznie silniejszy niż w pozostałych grupach wiekowych, przy czym w najmłodszej kategorii wie-

cy udział seniorów wśród osób prowadzących własną działalność gospodarczą oraz mikrofirm prawdopodobnie wynika z faktu, że mniejsze firmy dają pracownikom większą elastyczność dotyczącą formy i czasu wykonywania pracy niż największe podmioty.

Seniorzy najczęściej pracują w tradycyjnych sektorach gospodarki, zwłaszcza zaś tych, które odczuwają największe braki kadrowe. W handlu i w przemyśle zatrudnionych jest odpowiednio 14,1 proc. oraz 12,7 pracowników powyżej 65 roku życia. Z kolei w ochronie zdrowia pracuje 11,7 proc. seniorów, w edukacji – 10,4 proc., zaś w rolnictwie – 8,6 proc.

Rosnący udział osób w wieku powyżej 65 lat na polskim rynku pracy wynika po części ze zmian

Wiedza i doświadczenie prosto z pola

To wydarzenie od lat promuje nowoczesne i zrównoważone rolnictwo, prezentując innowacyjne rozwiązania w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Warmińsko-Mazurskie Dni Pola to przede wszystkim praktyczne spotkania w terenie, podczas których teoria łączy się z codzienną praktyką rolniczą.

Szоста edycja Warmińsko-Mazurskich Dni Pola to kontynuacja cenionej inicjatywy integrującej środowisko rolnicze regionu. Cykl praktyczno-teoretycznych spotkań organizowany jest na terenie wszystkich powiatów z województwa warmińsko-mazurskiego i stanowi wyjątkową przestrzeń do wymiany doświadczeń pomiędzy rolnikami, naukowcami, doradcami rolniczymi, przedstawicielami branży rolno-spożywczej oraz instytucjami wspierającymi rozwój obszarów wiejskich. Tegoroczna odsłona odbędzie się od 8 czerwca do 6 lipca 2026 roku.

Wydarzenie od lat promuje nowoczesne i zrównoważone rolnictwo, prezentując innowacyjne rozwiązania w produkcji roślinnej i zwierzęcej, nowe technologie oraz dobre praktyki, dostosowane do aktualnych wyzwań klimatycznych i ekonomicznych.

Warmińsko-Mazurskie Dni Pola to przede wszystkim praktyczne spotkania w terenie, podczas których teoria łączy się z codzienną praktyką rolniczą. Uczestnicy mają możliwość bezpośredniego zapoznania się z nowoczesnymi technologiami uprawy, obserwacji doświadczeń polowych oraz konsultacji z ekspertami i doradcami.

Demonstracje prowadzone na polach uprawnych pozwalają ocenić skuteczność poszczególnych rozwiązań w warunkach zbliżonych do tych, które występują w gospodarstwach rolników z regionu. To cenne źródło wiedzy, wspierające podejmowanie trafnych decyzji produkcyjnych oraz rozwój gospodarstw zgodnie z zasadami zrównoważonego rolnictwa.

Odmiany sprawdzone w warunkach typowych dla regionu

Prezentowane podczas wydarzenia odmiany roślin uprawnych zostały wytypowane na podstawie wyników doświadczeń opartych na systemie porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego (PDO). Dobór odmian uwzględniał przede wszystkim ich potencjał plonowania, odporność na choroby oraz zimotrwałość – cechy szczególnie istotne dla warunków klimatyczno-glebowych na Warmii i Mazurach. Rolnicy będą mogli porównać poszczególne odmiany pod kątem cech użytkowych, kondycji roślin oraz potencjału plonotwórczego, co stanowi praktyczne wsparcie przy wyborze materiału siewnego do własnych gospodarstw.

Nauka wspierająca nowoczesne rolnictwo

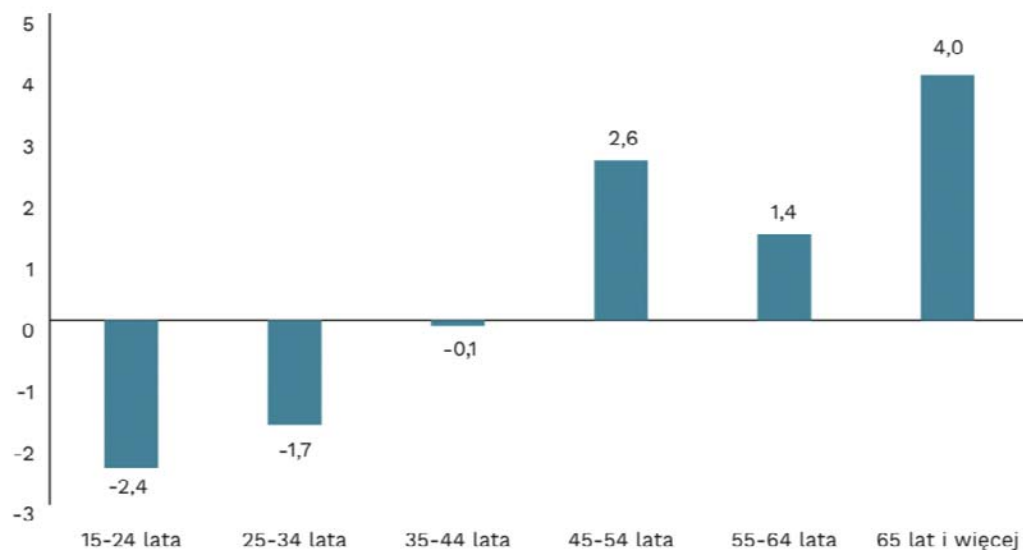
Integralnym elementem VI Warmińsko-Mazurskich Dni Pola są wykłady i prelekcje przygotowane przez przedstawicieli środowiska naukowego oraz branżowych specjalistów. Tematyka wystąpień obejmuje m.in. nowoczesne technologie produkcji roślinnej i zwierzęcej, efektywność ekonomiczną gospodarstw, ochronę środowiska oraz działania związane z adaptacją rolnictwa do zmian klimatycznych.

Spotkania będą okazją do zdobycia aktualnej wiedzy, wymiany doświadczeń oraz dyskusji na temat przyszłości rolnictwa i wyzwań stojących przed producentami rolnymi.

Szosta edycja Warmińsko-Mazurskich Dni Pola to nie tylko prezentacja odmian i technologii, ale przede wszystkim przestrzeń dialogu pomiędzy praktyką rolniczą a nauką. Wydarzenie stanowi cenne wsparcie dla rolników poszukujących nowoczesnych, efektywnych i odpowiedzialnych rozwiązań do swoich gospodarstw

Agnieszka Sottysiak, kierownik Działu Technologii Produkcji Rolniczej WMODR

Wykres 5. Zatrudnienie wśród osób powyżej 65 r.ż. rośnie silniej niż w innych grupach wiekowych



Dane: zmiana udziału osób pracujących w poszczególnych grupach wiekowych pomiędzy styczniem a październikiem 2025 r.

Źródło: opracowanie własne PIE na podstawie danych GUS.

kowej, tj. wśród osób w wieku 15-24 lat, nastąpił istotny spadek zatrudnienia (o 2,4 proc.). Tak wynika z opracowania przygotowanego przez Polski Instytut Ekonomiczny na podstawie danych GUS.

Najwięcej osób w wieku powyżej 65 lat pracuje w najmniejszych podmiotach gospodarczych. W mikroprzedsiębiorstwach (do 9 pracowników) pracuje 57 proc. wszystkich aktywnych zawodowo seniorów.

„Wynika to z faktu, że wiele osób w wieku emerytalnym prowadzi własną działalność gospodarczą lub wspiera rodzinne biznesy w niepełnym wymiarze czasu pracy. Dane obrazują wyraźną ujemną korelację między wielkością podmiotu zatrudniającego a udziałem pracowników z najstarszej grupy wiekowej” – czytamy w opracowaniu PIE.

W największych podmiotach, zatrudniających powyżej 1000 pracowników, odsetek ten wynosi bowiem zaledwie około 6,7 proc. Dominują-

demograficznych. Trwający od wielu lat spadek liczby urodzin objawia się na rynku pracy m.in. tym, że roczniki wchodzące na rynek pracy są średnio dwa razy mniej liczne niż roczniki nabywające prawa emerytalne.

W 2024 r. wśród osób wchodzących na rynek pracy (tj. w wieku 20-24 lat) przeciętna liczebność rocznika wynosiła 353 tys., podczas gdy przeciętna liczebność rocznika osób w wieku okołoemerytalnym – 450 tys. Dla rynku pracy oznacza to deficyt 97 tys. osób, nie uwzględniając migrantów. W 2004 r. liczebność osób wchodzących na rynek pracy była niemal dwa razy większa niż liczebność osób w wieku okołoemerytalnym.

Z drugiej strony na zatrudnienie seniorów wpływa również presja ekonomiczna, tj. malejąca wartość pierwszej emerytury w stosunku do ostatniej pobieranej przez nich pensji, a także obowiązujące od 2022 r. ulgi podatkowe, tj. zwolnienie ich dochodów z PIT.

Oprac. red., źródło Polski Instytut Ekonomii

Mają problem z dzikimi ptakami

Krajowa Rada Izby Rolniczych nie daje za wygraną i ponownie upomina się o odszkodowania dla rolników za szkody wyrządzane przez dzikie ptaki. Zdaniem Ministerstwa Klimatu i Środowiska nie ma takiej możliwości.

Zarząd KRIR ponownie zaapelował do Pauliny Henning-Kloski, minister klimatu i środowiska, o podjęcie działań zmierzających do ochrony upraw przed szkodami wyrządzanymi przez dzikie ptactwo. To odpowiedź na pismo rady w tej sprawie.

„Jak wielokrotnie wskazywano, z uwagi na specyfikę wyrządzanych szkód przez ptaki, szacowanie szkód nie jest możliwe w sposób, jak ma to miejsce w przypadku gatunków chronionych (wilk, ryś, żubr, bóbr europejski, niedźwiedź brunatny) i łownych (łoś, jeleń, sarna, dzik, daniel), za które przysługuje odszkodowanie. Nie jest tym samym możliwe zastosowanie tego samego systemu wypłat odszkodowań co do innych gatunków” – napisał Michał Dorożala, podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska.

Krajowa Rada Izby Rolniczych w kolejnym piśmie stwierdziła, że nie może zaakceptować takiego stanowiska.

„Zarząd KRIR nadal wnioskuje do Pani Minister o podjęcie działań legislacyjnych mających na celu zmianę przepisów, aby możliwe było szacowanie szkód powodowanych przez ptaki. Obecnie brak rozwiązań prawnych umożliwiających szacowanie strat i wypłatę rekompensat za szkody wyrządzone przez dzikie ptactwo oraz brak możliwości zastosowania tego samego systemu odszkodowań co do innych gatunków zwierząt, co powoduje lukę prawną, dlatego konieczna jest zmiana systemowa” – podkreśla rolniczy samorząd.

„Obecna sytuacja prawna stawia rolników w niekorzystnej pozycji. Wobec powyższego istotne jest stworzenie narzędzi, które umożliwią rolnikom zapewnienie pomocy, jeśli wystąpią straty w uprawach” – apeluje KRIR do Pauliny Henning-Kloski.

red.

Od kilku dni wracam myślami do historii pana Janusza spod Gniewu w województwie pomorskim, rolnika, który od wielu lat prowadzi niewielką hodowlę trzody chlewnej, około 50 świń – zwykłe rodzinne gospodarstwo, funkcjonujące spokojnie od dawna. Problemy zaczęły się dopiero wtedy, gdy w sąsiedztwie pojawili się nowi mieszkańcy.

Dziś ten człowiek musi walczyć w sądzie o możliwość dalszego prowadzenia własnego gospodarstwa. Sąsiad domaga się likwidacji hodowli i 60 tys. zł zadośćuczynienia. Wcześniej były donosy, kontrole, kolejne skargi. I niestety coraz częściej słyszymy podobne historie z różnych części Polski.

Piszę o tym, ponieważ mam poczucie, że doszliśmy do momentu, w którym trzeba bardzo jasno powiedzieć: wieś nie jest dekoracją ani produktem turystycznym. Wieś jest miejscem pracy polskich rolników i miejscem produkcji żywności.

Rolnictwo nie odbywa się w ciszy

Na wsi będą jeździły kombajny. Będą pracowały ciągniki. Będzie zapach obornika, kiszonki czy zwierząt. W czasie żniw maszyny będą pracowały także nocą, bo pogoda nie pyta rolnika o godzinę i dzień tygodnia. Tak wygląda rzeczywistość produkcji rolnej nie od roku czy dwóch, ale od pokoleń. Coraz częściej obserwujemy jednak zjawisko przeprowadzania się mieszkańców miast na tereny wiejskie. Wielu ludzi szuka spokoju, natury, ciszy i odpoczynku od miejskiego zgiełku.

Rozumiem to. Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś chce mieszkać na wsi, ale nie akceptuje tego, czym wieś naprawdę jest. Bo prawdziwa wieś to nie folder reklamowy i zdjęcie zachodu słońca nad polem. To ciężka praca ludzi, którzy każdego dnia odpowiadają za bezpieczeństwo żywnościowe kraju.

Dlatego z dużą uwagą obserwuję propozycje zmian przygotowywane obecnie przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jednym z rozwiązań jest projekt, według którego osoby kupujące nieruchomości na terenach wiejskich miałyby podpisywać oświadczenie, że są świadome możliwych uciążliwości związanych z działalnością rolniczą. Moim zdaniem ten kierunek jest rozsądny.

Jeżeli ktoś decyduje się zamieszkać obok gospodarstwa rolnego, powinien mieć świadomość, że będzie słyszał maszyny rolnicze, widział transport zwierząt czy odczuwał naturalne zapachy związane z produkcją rolą.

Tak samo jak osoba kupująca mieszkanie przy stadionie musi liczyć się z hałasem podczas meczów, a mieszkanie centrum miasta z ruchem ulicznym.

Nie można doprowadzić do sytuacji, w której rolnik prowadzący legalnie gospodarstwo od kilkudziesięciu lat będzie

ROLNIK NIE MOŻE BAĆ SIĘ WŁASNEGO GOSPODARSTWA



Gustaw Marek Brzezina, samorządowiec i nauczyciel, w latach 2012-2014 wicemarszałek, a od 2014 do 2023 marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, senator XI kadencji

zmuszany do ograniczenia produkcji tylko dlatego, że zmieniło się otoczenie wokół niego.

To szczególnie ważne dziś, kiedy polskie rolnictwo i tak mierzy się z ogromnymi problemami ekonomicznymi, rosnącymi kosztami produkcji, konkurencją z zagranicy i coraz większą presją administracyjną.

Rolnicy muszą mieć poczucie bezpieczeństwa prawnego

Oczywiście należy jasno podkreślić: nikt nie mówi o zgodzie na łamanie prawa czy działalność prowadzoną niezgodnie z przepisami. Jeśli gospodarstwo przekracza normy, zanieczyszcza środowisko lub działa nielegalnie, państwo powinno reagować. Ale czym innym jest naruszenie prawa, a czym innym normalne funkcjonowanie gospodarstwa rolnego.

Dzisiaj często dochodzi do absurdów. Na rolników są składane skargi w związku z pracą kombajnu późnym wieczorem podczas żniw. Dotyczą one też zapachu obornika albo odgłosów zwierząt. Tymczasem bez tych elementów rolnictwo po prostu nie istnieje.

Musimy też pamiętać, że polska wieś bardzo się zmienia. Coraz więcej terenów rol-

nych znajduje się w pobliżu nowych osiedli domów jednorodzinnych. Konflikty będą więc narastały. Tym bardziej potrzebne są jasne przepisy regulujące wzajemne prawa i obowiązki.

Uważam, że państwo powinno jednoznacznie chronić funkcję produkcyjną terenów wiejskich. Wieś ma przede wszystkim służyć rolnictwu. Bez tego za kilka czy kilkanaście lat możemy dojść do sytuacji, w której gospodarstwa będą stopniowo wypierane przez zabudowę mieszkaniową, a produkcja żywności stanie się jeszcze trudniejsza i mniej opłacalna.

Historia pana Janusza spod Gniewu nie jest dziś wyjątkiem. To symbol znacznie większego problemu, z którym mierzy się polska wieś.

I dlatego trzeba mówić o tym głośno. Rolnik nie może bać się własnego gospodarstwa. Kombajn na wsi nie jest problemem. Problemem byłaby wieś, na której zabraknie rolników.

Na koniec chciałbym zaapelować o coś bardzo prostego: o wzajemny szacunek i zwykłą życzliwość. Przed nami czas intensywnych prac polowych. Na drogach będzie więcej ciągników, kombajnów i maszyn rolniczych. Rolnicy będą pracować od świtu do późnego wieczora, często pod presją pogody i czasu. Pamiętajmy, że oni nie wyjeżdżają na drogę dla przyjemności. Wykonują swoją pracę, dzięki której na nasze stoły trafia żywność.

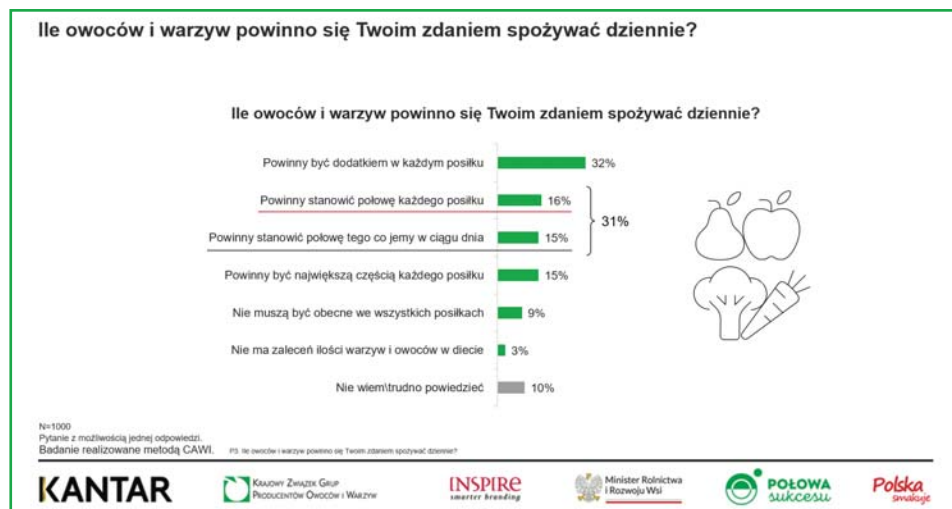
Apeluję do kierowców o cierpliwość i rozagę. Kilka minut wolniejszej jazdy naprawdę nie jest warte agresji, ryzykownych manewrów czy niepotrzebnych nerwów. Z kolei rolników proszę o zachowanie szczególnej ostrożności i dbanie o bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu.

Wieś zawsze opierała się na wzajemnym szacunku, pomocy i zrozumieniu. Dziś, w czasach coraz większych podziałów i napięć, powinniśmy do tych wartości wracać jeszcze mocniej. Bo niezależnie od tego, czy ktoś mieszka w mieście czy na wsi, wszyscy jedziemy tą samą drogą.



NAJPIERW WARZYWA, POTEM MIĘSO

Dobra wiadomość dla polskich sadowników, rolników i zdrowia Polaków. Co trzeci z nas wie, że warzywa i owoce powinny stanowić połowę tego, co jemy. Rośnie też w nas ochota na odżywianie oparte na lokalnych i jak najmniej przetworzonych produktach. Istotna w kontekście polskich warzyw i owoców jest świadomość, że to, co lokalne, jest dla nas lepsze. Tak przynajmniej wynika z największego przedsezonowego badania na temat spożycia warzyw i owoców, które przeprowadziła renomowana firma Kantar Polska.



Ile i kiedy powinniśmy jeść warzyw i owoców?

Blisko jedna trzecia badanych deklaruje, że owoce i warzywa powinny być „dodatkiem w każdym posiłku”, 16 procent mówi, że powinny „stanowić połowę każdego posiłku” a 15 procent Polaków uważa, że owoce i warzywa powinny „stanowić połowę tego, co jemy w ciągu dnia”. Tyle samo twierdzi, że warzywa i owoce powinny „być największą częścią każdego posiłku”, z kolei 9 procent wskazuje, że „nie muszą być obecne we wszystkich posiłkach”, a 3 procent twierdzi, że „nie ma zaleceń ilości owoców i warzyw w diecie”. Wreszcie 10 procent to osoby, które nie wypowiedziały się na ten temat.

To całkiem dobre wyniki. Gorzej wypadamy w przypadku wiedzy na temat tego, w jakiej kolejności powinniśmy je jeść. Istnieją rekomendacje mówiące, że powinno się jeść poszczególne produkty z talerza w kolejności: warzywa, mięso, ziemniaki i na koniec owoce ze względu na lepsze zaspokojenie głodu i niższy indeks glikemiczny.

Wśród pytaných przez Kantar 80 procent nie potrafiło uszeregować produktów w rekomendowanej kolejności ich prawidłowego spożywania. Na pierwszym miejscu warzywa umieściło tylko 17 procent badanych. Jako drugie mięso wskazało 21 procent badanych. Na trzecim miejscu ziemniaki zaznaczyło 16 procent badanych. Najwięcej badanych, 44 procent, wskazało poprawnie moment spożywania owoców jako ostatniego produktu z wymienionych. Oznacza to jednak, że nie wiemy, jak kończyć – nawet w tym przypadku aż 56 procent osób umieściło owoce niepoprawnie lub nie wybrało ich w ogóle.

Z kolei 21 procent badanych uważa, że kolejność spożywania produktów na talerzu nie ma znaczenia, a 16 procent jest zdania, że kolejność jest istotna, ale jej nie zna.

Najpopularniejsze są jabłka

Z badania wynika, że zdecydowanie najpopularniejszym owocem są jabłka – spożywa je 87 procent Polaków. Na drugim miejscu znalazły się gruszki, jedzone przez połowę Polaków (50 procent). Trzecie miejsce należy do borówek (44 procent). Tuż za nimi są truskawki (38 procent) i maliny (33 procent).

Z kolei najpopularniejsze warzywo to cebula (89 procent). Na drugim miejscu znajdują się ex aequo pomidor i marchewka (po 87 procent). Jedzenie ogórków deklaruje 86 procent Polaków, a trzech na czterech Polaków paprykę.

Zakupowe zamiary

Ankieterzy zadali też pytanie: „Czy zamierzasz w najbliższym czasie kupować częściej niż dotychczas któryś z gatunków polskich owoców i warzyw?”.

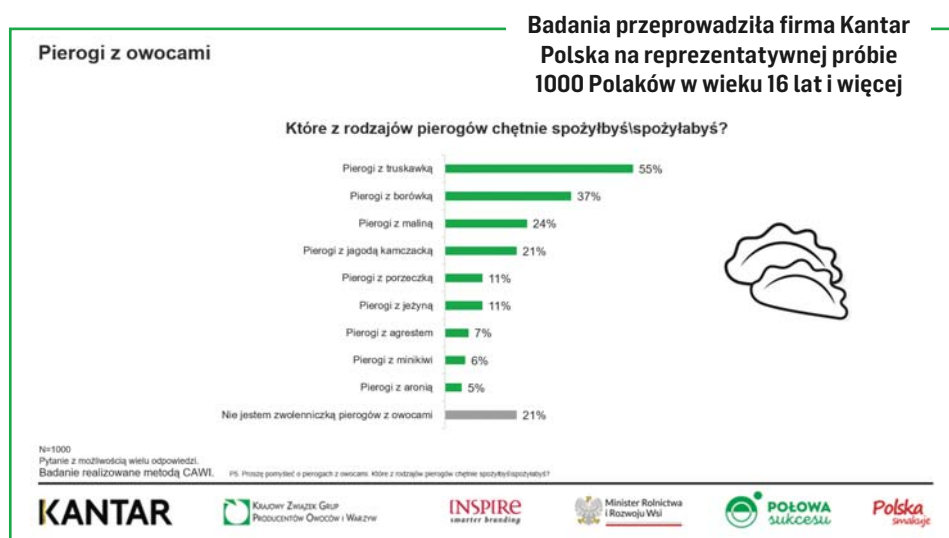
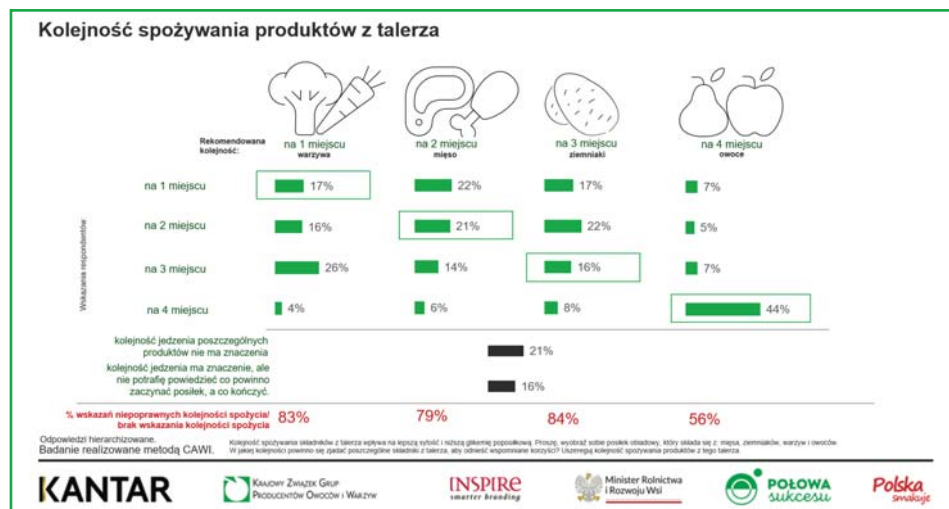
Najwięcej badanych deklaruje chęć kupowania w najbliższym czasie częściej niż dotychczas polskich pomidorów (48 procent) i jabłek (44 procent). Jako kolejne spośród warzyw wymieniają ogórki (39 procent), paprykę (35 procent), a nieco rzadziej pieczarki (26 procent).

Wśród owoców za jabłkami plasują się polskie borówki (30 procent) i truskawki (29 procent), maliny (24 procent), a także czereśnie i śliwki (po 17 procent). Na kolejnych miejscach znalazła się jagoda kamczacka (9 procent) oraz agrest z wynikiem 8 procent.

Deklaracje chęci zwiększenia zakupów przed sezonem to wczesny sygnał potencjalnego wzrostu popytu. Tylko 2 na 10 badanych deklaruje, że nie zamierza nic zmieniać w sposobie zakupów lub nie ma na ten temat zdania.

Po pierwsze lokalne

Polskie warzywa i owoce są na wznoszącej się fali. Rośnie ochota na odżywianie



oparte na lokalnych i jak najmniej przetworzonych produktach. Wśród atutów polskich warzyw i owoców jest też biologia miejsca i świadomość, że to, co lokalne, jest dla nas lepsze.

Przed nami zatem czas łączenia atrybutów regionu, mikroklimatu, gleby i praktyk uprawowych z elementarną świeżością i lokalnym mikrobiomem, czas, w którym patriotyzm dietetyczny doda nam perspektywę – obok „kup dla wspólnego dobra” „wybieraj żywność przede wszystkim ze względu na swoje zdrowie i jakości życia”. Lokalne jest bowiem lepsze dla ciebie.

Polska kuchnia jest ważnym obrońcą tożsamości kulturowej. Jest tak, gdyż relatywnie niskie są koszty zachowania tożsamości w jedzeniu. Łatwiej jest nam jeść bardziej polsko niż, opierając się globalizacji, zachować odrębne sposoby spędzania wolnego czasu czy model rodziny.

Wśród prawdziwych kotwic i gwiazd są owoce jagodowe. Ich konsumpcja rośnie, a za sprawą sportowców świat zwrócił uwagę także na polskie dania owocowe. Iga Świątek rozślawiła truskawki z makaronem, a polscy olimpijczycy pierogi.

Oba wydarzenia są zaproszeniem do przypomnienia sobie smaku tych dań z dzieciństwa.

Pierogi z owocami

W ankiecie pojawiło się też pytanie: „Które z rodzajów pierogów chętnie spożyłbyś/spożyłabyś?”.

Ponad połowa Polaków deklaruje chęć spożywania pierogów z truskawkami (55 procent). Na pierogi z borówką ma ochotę 37 procent badanych. Na trzecim miejscu wymieniano pierogi z malinami (24 procent).

Stosunkowo często pojawiają się deklaracje konsumpcji pierogów z jagodą kamczacką (21 procent). Nieco rzadziej wskazywano na chęć spożywania pierogów z porzeczką czy jeżynami (po 11 procent). Wielu Polaków ma ochotę konsumować pierogi z agrestem (7 procent), minikiwi (6 procent) a nawet z aronią (5 procent).

Tylko 2 na 10 badanych nie ma w ogóle ochoty na pierogi z owocami.

W ciągu 5 lat z miast na wieś przeprowadziło się 1,3 mln osób. W tym samym czasie w odwrotnym kierunku powędrowało 1 mln Polaków. Teoretycznie więc sytuacja demograficzna wsi wygląda lepiej niż miast.

Takie dane przynosi 8 edycja raportu „Obszary wiejskie w Polsce” opracowane przez Główny Urząd Statystyczny, który ukazuje współczesne oblicze polskiej wsi oraz kierunki zachodzących na niej przemian. W publikacji zaprezentowano stan oraz kierunki przeobrażeń polskiej wsi w latach 2019-2024, w tym demograficzne.

Zgodnie ze stanem z 31 grudnia 2024 r. na obszarach wiejskich mieszkało 15,2 mln osób. W porównaniu z 2019 r. liczba ludności wiejskiej spadła o 136,4 tys. osób. W miastach w analogicznym okresie odnotowano spadek liczby ludności o 757,1 tys. osób. Wpływ na to miał głównie obserwowany w ostatnich latach w Polsce proces suburbanizacji, czyli przenoszenia się mieszkańców z miast na podmiejskie tereny. Łącznie w latach 2019-2024 z miast na tereny wiejskie napłynęło 1,3 mln osób, podczas gdy ze wsi do miast wyemigrował 1 mln osób.

Największa wieś w Polsce ma 15 tys. mieszkańców

Problem w tym, że ci pierwsi wyprowadzali się pod miasto. W efekcie wokół największych polskich miast wyrosły wsie, które mają wiele wspólnego z miastami i niewiele z tradycyjną polską, rolniczą wsią. I tak największa wieś w Polsce (ponad 15 tys. mieszkańców) to przylegający do Warszawy Józefosław (Mazowieckie), drugie na liście Plewiska (ponad 14 tys. mieszkańców) graniczą z Poznaniem, a w niewiele mniejszych Kozach na około 13 tys. mieszkańców jest... kilku rolników.

Dodajmy jeszcze, że najmniejsza gmina w Polsce to licząca 359 mieszkańców Czarna Woda (Kujawsko-Pomorskie). Najwięcej osób mieszkało w podwarszawskiej gminie Piaseczno – 46,3 tys. To tam położony jest wspomniany powyżej Józefosław.

Najwięcej wsi jest na wschodzie

W populacji poszczególnych województw udział mieszkańców wsi był bardzo zróżnicowany. Ponad 50% było ich w województwach południowo-wschodniej Polski, tj. podkarpackim, świętokrzyskim, lubelskim i małopolskim. Najniższym udziałem ludności z obszarów wiejskich charakteryzowało się najbardziej zurbanizowane województwo w kraju, tj. województwo śląskie (24,3%).

Wzrost liczby ludności obszarów wiejskich w porównaniu z 2019 r. odnotowano w 5 województwach: pomorskim

WIEŚ ROŚNIE POD MIASTAMI, ZNIKA „DALEKO OD SZOSY”



Fot. Pixabay

Problem z przyrostem naturalnym jest szczególnie widoczny w Polsce Wschodniej

(o 4,5%), dolnośląskim (o 3,0%), wielkopolskim (o 1,9%), małopolskim (o 1,3%) i mazowieckim (o 0,6%). W pozostałych województwach miał miejsce spadek liczby ludności. Największy był w województwie świętokrzyskim (o 5,7%).

W strukturze ludności Polski w 2024 r. najwięcej ludności mieszkało na obszarach pozaaglomeracyjnych o dużej gęstości (19,9%), następnie na terenach pozaaglomeracyjnych o małej gęstości (9,2%), aglomeracyjnych o dużej gęstości (6,3%) i aglomeracyjnych o małej gęstości (5,1%). Pozostałe 59,5% stanowiła ludność mieszkająca w miastach.

Coraz mniej dzieci

Na polskiej wsi w 2024 r. urodziło się 103,8 tys. dzieci, a w miastach 148 tys. W porównaniu z 2019 r. liczba urodzeń żywych zarówno na wsi, jak i w miastach spadła prawie o 33%.

W 2024 r. zarówno na wsi, jak i w miastach odnotowano ujemny przyrost naturalny. Liczba zgonów przewyższyła liczbę żywych urodzeń na wsi o 49,9 tys. osób, a w miastach o 106,8 tys. osób. Wartość

wskaźnika w przeliczeniu na 1000 osób wyniosła minus 3,3 na wsi i minus 4,8 w miastach, a w 2019 r. odpowiednio minus 0,1 i minus 0,4.

We wszystkich województwach na obszarach wiejskich odnotowano ujemny przyrost naturalny w przeliczeniu na 1000 osób. Wartość tego wskaźnika odnośnie do województw zamykała się w granicach od minus 0,6 w województwie pomorskim do minus 5,8 w województwie świętokrzyskim.

Z kolei wśród podregionów dodatnią wartością charakteryzowały się 4 z nich: gdański w województwie pomorskim (1,4), poznański w województwie wielkopolskim (1,1) oraz nowosądecki (0,7) i nowotarski (0,3) w województwie małopolskim, a najniższą podregion łomżyński w województwie podlaskim (minus 7,1).

We wszystkich typach obszarów wiejskich przyrost naturalny był ujemny. Najbardziej na słabo zaludnionych wsiach położonych dalej od dużych miast. Najwięcej dzieci rodziło się z kolei na gęsto zaludnionych wsiach położonych koło dużych aglomeracji. Jego wartość w przeliczeniu na 1000 osób wynosiła odpowiednio minus 5,5 i minus 0,5.

Problem z przyrostem naturalnym jest szczególnie widoczny w Polsce Wschodniej (województwa warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie i podkarpackie). Liczba zgonów przekroczyła tam liczbę urodzeń o 34,9 tys., co w przeliczeniu na 1000 osób dało wskaźnik minus 4,5.

Z danych wynika, że coraz więcej dzieci na wsi rodzi się poza formalnymi związkami. W 2024 r. było to prawie 23% urodzeń. W układzie terytorialnym było to od 11,7% w województwie małopolskim do 45,4% w województwie zachodniopomorskim.

Najwięcej ślubów w Małopolsce

Jak się okazuje, w 2024 r. na wsi zawarto o 29,8% mniej związków małżeńskich

niż w 2019 r. W miastach było ich mniej o 23,7%. Najwięcej zawartych małżeństw w przeliczeniu na 1000 mieszkańców na obszarach wiejskich w 2024 r. odnotowano w województwach małopolskim i mazowieckim (po 3,6) oraz leżących tam podregionach nowosądeckim i siedleckim (po 4,0), a najmniej w województwie lubuskim (3,0) i podregionie grudziądzkim w województwie kujawsko-pomorskim (2,8).

Wśród zawartych związków małżeńskich w 2024 r. na obszarach wiejskich wyznaniowe stanowiły 56,2% (w miastach – 36,8%). Odsetek ten w porównaniu z 2019 r. zmniejszył się o 12,2 pp. (w miastach o 16,9 pp.).

Najwyższym odsetkiem małżeństw wyznaniowych zawartych na obszarach wiejskich wyróżniło się województwo podkarpackie (70,8%) i podregion nowosądecki w województwie małopolskim (80,4%), a najniższym województwo zachodniopomorskie (32,6%) i jego podregion szczeciński (30,4%).

Spośród małżeństw wyznaniowych 99,1% zawarto w obrządku katolickim (w miastach – 98,2%).

Coraz starsi nowożeńcy

Z analizy wieku nowożeńców wynika, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni na zawarcie małżeństwa decydują się coraz później. Średni wiek mężczyzn mieszkających na wsi i wstępujących w związki małżeńskie w 2024 r. wyniósł 30,6 roku (w miastach – 33 lata) i był o 1,6 roku wyższy niż w 2019 r. (w miastach i Polsce o 1,7 roku).

Podobnie średni wiek mieszanek wsi wstępujących w związki małżeńskie (28,3 roku) był wyższy w 2024 r. od notowanego 5 lat wcześniej (26,8 roku), z kolei w miastach wyniósł 30,8 roku wobec 29,1 roku w 2019 r.).

Na obszarach wiejskich w grupie mężczyzn, którzy w 2024 r. wstąpili w związki małżeńskie, przeważali nowożeńcy w wieku 20-29 lat (46,3%). Taka sama sytuacja miała miejsce w populacji kobiet, gdzie aż 58,8% wychodzących za mąż było w tej grupie wiekowej.

W 2024 r. na obszarach wiejskich najczęstszym powodem rozwiązania małżeństwa była śmierć małżonka, która przyczyniła się do zakończenia 59,6 tys. małżeństw. Pozostałe 15,4 tys. zakończonych małżeństw (20,6%) to efekt rozwodu (w miastach – 30,1%).

Okolo 66% rozwodów zarówno na wsi, jak i w miastach orzekano z powództwa kobiet (podobnie było w 2019 r.).

Terytorialnie liczba rozwodów na 1000 osób na obszarach wiejskich wahała się w granicach od 0,5 w województwach małopolskim i świętokrzyskim do 1,5 w województwie zachodniopomorskim. Oprac. ih

GUS wyróżnia następujące grupy obszarów wiejskich:

- 1) aglomeracyjne o dużej gęstości oraz aglomeracyjne o małej gęstości. To obszary wiejskie znajdujące się w granicach funkcjonalnych obszarów miejskich miast liczących co najmniej 150 tys. mieszkańców. Te pierwsze charakteryzują się gęstością zaludnienia większą od średniej gęstości zaludnienia Polski, te drugie mniejszą;
- 2) pozaaglomeracyjne o dużej gęstości i pozaaglomeracyjne o małej gęstości to obszary wiejskie znajdujące się poza granicami FUA.

Rolnik sprzedaje za grosze, sklep za złotówki



– Dziś praktycznie każdy, kto porównuje ceny u rolnika i w sklepie, zadaje sobie pytanie, z czego wynika tak duża różnica – mówi Mateusz Stankiewicz, ekspert Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych.

ale do tego potrzebna jest zgoda i zaangażowanie wszystkich stron. Nasze rekomendacje muszą być zbieżne z tym, co jest w stanie zaproponować administracja krajowa, ale też z tym, na co będą gotowe sieci handlowe. Bez wspólnego działania nie uda się trwale poprawić sytuacji dochodowej gospodarstw.

To tym bardziej ważne w dzisiejszej sytuacji polskiego rolnictwa. – Rentowność gospodarstw jest dzisiaj bardzo mocno zachwiana. Szczególnie widać to w kalkulacjach prowadzonych przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, z których wynika, że od kilku sezonów nie zarabiamy na produkcji zbóż takich jak pszenica ozima czy kukurydza – mówi ekspert Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych. – Są oczywiście rośliny, które w tych podsumowaniach generują nadwyżki, jak rzepak ozimy i buraki, ale dziś to przede wszystkim kwestia skali pozwalającej obniżyć koszty determinuje nadwyżkę finansową, którą gospodarstwo jest w stanie wypracować.

– Ujemna rentowność jest związana przede wszystkim z kosztami produkcji, które ponosimy – wyjaśnia Mateusz Stankiewicz. – My jako rolnicy nie mamy wpływu na rynki globalne, które decydują dzisiaj o cenach zbóż czy rzepaku, ale możemy pracować nad kosztami. Widzimy kilka rozwiązań. Na pewno jedną z odpowiedzi jest skala, czyli większa współpraca pomiędzy samymi rolnikami. Potrzebna jest też troska wszystkich uczestników sektora rolno-spożywczego o to, by ten najsłabszy element, którym dzisiaj są rolnicy, nie wyrócił całego systemu.

Chodzi przede wszystkim o marże, które zdaniem rolników są rozłożone niesprawiedliwie.

Komisja Europejska od kilku lat próbuje wzmacniać pozycję rolników w łańcuchu żywnościowym. Unijna dyrektywa zakazuje 16 nieuczciwych praktyk handlowych, a z raportu Komisji wynika, że w 2023 roku w państwach członkowskich wszczęto około 1500 postępowań, z czego około 17 proc. zakończyło się stwierdzeniem naruszenia i sankcją. Najwięcej wykrytych nieuczciwych praktyk przypadało na poziom detaliczny. W Polsce za nieuczciwe wykorzystywanie przewagi kontraktowej grozi kara do 3 proc. obrotu z roku poprzedzającego jej nałożenie.

Oprac. red.

Szymon Marciniak wchodzi do gry i pokazuje czerwoną kartkę

Szymon Marciniak to bodaj najbardziej znany polski sędzia piłkarski i arbiter w nadchodzącym mundialu 2026. Teraz został twarzą kampanii, w której występuje w towarzystwie kurczaków. Komu w tej niezwyklej scenerii pokazuje czerwoną kartkę?



Krajowa Rada Drobiarstwa – Izba Gospodarcza wyprodukowała spot, w którym sędzia Szymon Marciniak w swoim stylu rozprawia się z internetowymi mitami na temat polskiej żywności. Ma to być swoista czerwona kartka dla fake newsów

Zdaniem KR D wideo obala najpopularniejsze kłamstwa, które regularnie zalewają media społecznościowe: rzekome stosowanie hormonów wzrostu czy antybiotyków w polskich hodowlach.

Dlaczego on? – Szymon Marciniak to postać, która łączy pokolenia i buduje zaufanie. Jego obecność w kampanii to jasny sygnał: branża drobiarska nie boi się weryfikacji i stawia na pełną transparentność – podkreśla Dariusz Goszczyński, prezes Zarządu KR DIG.

I dodaje: – Chcemy, aby przekaz o bezpiecznej, wysokiej jakości polskiej żywności dotarł do każdego, kto w gąszczu internetowych opinii szuka faktów, a nie sensacji.

Co jest celem kampanii Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej? To odbudowa zaufania do polskiej żywności poprzez edukację i przekazanie informacji o rygorystycznych kontrolach, bezpieczeństwie produkcji oraz bezwzględny zakaz stosowania hormonów wzrostu.

Krajowa Rada Drobiarstwa – Izba Gospodarcza zrzesza ponad 110 członków reprezentujących hodowlę, reprodukcję i wylęgi, produkcję towarową drobiu i jaj, a także produkcję i sprzedaż mięsa drobiowego oraz jego przetworów i jaj konsumpcyjnych, produkcję pasz dla drobiu i produkcję towarzyszącą. Podmioty zrzeszone w KR DIG posiadają łącznie blisko 70% udziału w krajowym rynku oraz około 90% udziału w eksporcie.

Szymon Marciniak to najwyżej oceniany polski arbiter. Regularnie prowadzi mecze ekstraklasy, Pucharu Polski, Ligi Mistrzów, Ligi Europy, zagraniczne spotkania ligowe oraz mecze międzypaństwowe. Jest rekordzistą pod względem liczby spotkań sędziowanych w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce.

Sędziował między innymi na mistrzostwach Europy 2016 i 2024 oraz mistrzostwach świata 2018 i 2022. W kwietniu 2026 roku został jednym z sędziów głównych piłkarskich mistrzostw świata 2026.

W 2022 i 2023 roku wybrany najlepszym sędzią na świecie według Międzynarodowej Federacji Historyków i Statystyków Futbolu.

Źródło: KR D

MAŁE MIEJSCOWOŚCI, WIELKIE DŁUGI

Polski rekordzista wśród dłużników wpisanych do KRD ma ponad 16 mln zł długu. Mieszka w województwie warmińsko-mazurskim. W sumie mieszkańcy wsi i małych miast mają 11,8 mld zł zaległości. Przypada na nich 29 proc. zaległości finansowych wszystkich konsumentów. Najwyższą łączną kwotę zaległości mają mieszkańcy pomiędzy 46. a 55. rokiem życia, którzy muszą oddać 3,8 mld zł.

Według dostępnych danych GUS w miejscowościach liczących do 20 tysięcy mieszkańców, a więc i na wsiach, żyje około 20 milionów osób. Przypada na nie 29 proc. wszystkich zaległości konsumentów zapisanych w Krajowym Rejestrze Długów, które obecnie wynoszą 40,8 mld zł. Pokazuje to, że problem zadłużenia w lokalnej Polsce nie jest marginalny.

Małe miejscowości z niewielkimi dochodami

Z raportu GUS „Ubóstwo w Polsce w latach 2023 i 2024” wynika, że mieszkańcy wsi są wyraźnie częściej zagrożeni ubóstwem ekonomicznym niż mieszkańcy miast, a w samych miastach sytuacja pogarsza się wraz ze spadkiem wielkości miejscowości. W 2024 r. stopa zagrożenia ubóstwem relatywnym wyniosła 21,1 proc. na wsi i 11,8 proc. w miejscowościach mających poniżej 20 tysięcy mieszkańców, podczas gdy w największych miastach było to 4,2 proc.

Natomiast na podstawie analizy „Warunki życia – deprivacja materialna i społeczna w 2025 r.” można stwierdzić, że przeciętny roczny ekwiwalentny dochód do dyspozycji na osobę w miastach do 20 tysięcy mieszkańców wyniósł niepełna 64 tys. zł. Dla porównania w aglomeracjach liczących powyżej 500 tysięcy mieszkańców było to 86,2 tys. zł.

– Dochód do dyspozycji mieszkańców największych miast jest o ponad jedną trzecią wyższy niż w tych do 20 tysięcy mieszkańców. Widać więc dużą dysproporcję. Na to nakładają się ograniczone możliwości zarobkowania. Lokalny rynek zatrudnienia jest bardzo wąski: dyskonty, mała gastronomia, szkoły, przychodnie, urzędy i niewielkie prywatne firmy. Nie ma tam ulokowanych zagranicznych inwestycji, bo te wybierają ośrodki z większą liczbą pracowników i lepszą infrastrukturą. Wiele osób dojeżdża do pracy w odległych miastach, a więc ponosi wysokie koszty transportu, które pochłaniają znaczną część pensji. Wystarczy, że ktoś z domowników straci pracę lub zaczyna nieregularnie dostawać wypłatę, a pojawiają się problemy – wyjaśnia Adam Łacki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Z zestawienia GUS wynika, że w latach 2015-2025 odsetek osób doświadczają-



cych pogłębionej deprivacji materialnej i społecznej obniżył się z 7,8 proc. do 2 proc., czyli o 5,8 pp. Deprivacja materialna to brak możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb z powodu ograniczeń finansowych. Natomiast deprivacja społeczna oznacza brak możliwości uczestniczenia w życiu społecznym i kulturalnym, prowadzący do wykluczenia. Wskaźnik pogłębionej deprivacji materialnej i społecznej w wielkich aglomeracjach wyniósł zaledwie 0,7 proc., a w małych miejscowościach 2,6 proc.

Zaległości maleją, pensje rosną

Najnowsze dane KRD wskazują, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy sytuacja finansowa osób z miejscowości do 20 tysięcy mieszkańców, a więc także i wsi, poprawiła się: o 814,3 mln zł obniżyła się łączna kwota nieuregulowanych zobowiązań – z 12,61 mld zł w maju ub.r. do 11,79 mld zł obecnie. O 36,7 tysiąca ubyło także samych dłużników – z 578,5 tysiąca do 541,8 tysiąca. Przeciętne obciążenie na jedną osobę pozostało natomiast niemal bez zmian i wynosi blisko 21,8 tys. zł.

Spadek zadłużenia w ciągu ostatniego roku można częściowo wiązać z poprawą warunków makroekonomicznych, w tym z obniżeniem inflacji. Z ostatnich dostępnych danych GUS wynika, że w marcu 2025 r. inflacja wynosiła jeszcze 4,9 proc., podczas gdy w marcu 2026 r. już tylko 3 proc. Oznacza to spadek tempa wzrostu cen o 1,9 pp. Równoległe dane

o wynagrodzeniach pokazują zwiększenie dochodów z pracy. Przeciętna pensja w gospodarce narodowej w pierwszym kwartale 2025 r. wyniosła 8904 zł, a według najnowszych danych GUS w pierwszym kwartale 2026 r. urosła o 6,7 proc., osiągając 9563 zł. Od stycznia 2026 r. podniosła się również płaca minimalna – do 4806 zł. Widać więc, że wolniejszy wzrost kosztów życia oraz poprawa dochodów sprzyjają części gospodarstw domowych.

Rekordzista z Warmińsko-Mazurskiego

Największa część kłopotów finansowych koncentruje się w miasteczkach liczących od 5 tysięcy do 10 tysięcy mieszkańców. Zaległości sięgają tam 4,93 mld zł i są udziałem 223,8 tysiąca osób z przeciętnym długiem wynoszącym 22 tys. zł.

Na poziomie regionalnym najwyższą łączną wartość zaległości widać w województwach mazowieckim – 1,5 mld zł, wielkopolskim – 1,1 mld zł i dolnośląskim – 1,1 mld zł. Jednak najwyższe przeciętne zadłużenie przypadające na jedną osobę jest w innych regionach. W Lubelskim to 24,8 tys. zł, Warmińsko-Mazurskiem – 23,6 tys. zł i Pomorskiem – 23,3 tys. zł.

Najmniej do oddania mają mieszkańcy wsi i miasteczek z Podlasia – 314,2 mln zł, Opolszczyzny – 378,3 mln zł i Świętokrzyskiego – 419,7 mln zł.

Rekord zadłużenia należy do mieszkańca powiatu bartoszyckiego w województwie warmińsko-mazurskim. To 50-letni mężczyzna, który ma 16,3 mln zł zaległości wobec sądu.

Dług z męską twarzą

Wśród dłużników dominują ci w wieku 36-45 lat – aż 149,7 tysiąca osób. To ponad jedna czwarta wszystkich konsumentów z tych miejscowości, którzy figurują w rejestrze. Ale najwyższą łączną kwotę zaległości mają mieszkańcy pomiędzy 46. a 55. rokiem życia, którzy muszą oddać 3,8 mld zł. Stanowi to aż jedną trzecią wszystkich nieuregulowa-

nych zobowiązań w małych miejscowościach. Ta grupa ma również najwyższe średnie zadłużenie, przekraczające 30 tys. zł na osobę.

– Osoby w wieku 46-55 lat najczęściej są w okresie najwyższej aktywności zawodowej, ale jednocześnie ponoszą wysokie koszty utrzymania gospodarstw domowych oraz wychowania, nauki i usamodzielniania się dzieci. Na to nakłada się spłata wcześniejszych, często wieloletnich zobowiązań, jak kredyty hipoteczne czy na działalność gospodarczą. W przypadku tej grupy problem zadłużenia wynika więc głównie z długotrwałego obciążenia domowego budżetu stałymi wydatkami – zauważa Adam Łacki.

Mężczyźni stanowią blisko 70 procent dłużników na wsiach i w małych miastach, ale odpowiadają za aż 80 procent wszystkich zaległości. Mają do spłaty 9,3 mld zł, podczas gdy kobiety 2,5 mld zł, czyli około 21 procent całej kwoty. Ich przeciętny dług też jest zdecydowanie wyższy niż u płci pięknej. Panowie mają do oddania średnio 25,3 tys. zł, a w przypadku pań jest to 14,3 tys. zł.

– W najmniejszych ośrodkach to mężczyźni mają większe możliwości zatrudnienia lub dojazdu do pracy w innych miastach. Posiadając regularne dochody, zaciągają zobowiązania na potrzeby rodziny, takie jak zakupy ratalne czy kredyty gotówkowe, i to na nich spoczywa ciężar spłaty. Oni też ponoszą konsekwencje: jeśli nie pokryją zaległości, trafiają do rejestrów dłużników, a wierzyciele chcą od nich wyegzekwować zwrot pieniędzy – wyjaśnia Jakub Kostecki, wiceprezes zarządu firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkasso.

Mieszkańcy wsi są bardziej odpowiedzialni

Windykacyjna praktyka pokazuje, że mieszkańcy z małych miejscowości znacznie częściej niż ci z dużych podchodzą do zadłużenia w sposób bardziej odpowiedzialny i mniej konfrontacyjny. Zamiast unikać kontaktu, częściej próbują wyjaśnić swoją sytuację, pytają o możliwość ustalenia nowego terminu płatności lub rozłożenia zobowiązania na raty.

– W ich przypadku zaległości częściej są skutkiem pogorszenia sytuacji życiowej czy niespodziewanych dużych wydatków niż świadomego uchylania się od płacenia. Z doświadczeń naszych negocjatorów wynika również, że dłużnicy z mniejszych miejscowości częściej dotrzymują ustaleń i bardziej konsekwentnie spłacają długi. Sprzyja temu silniejsze poczucie odpowiedzialności, ale też znaczenie opinii otoczenia. Tam, gdzie życie toczy się bliżej lokalnej społeczności, problemy finansowe mają nie tylko wymiar ekonomiczny, lecz także społeczny i wizerunkowy – mówi Jakub Kostecki.

Oprac. red., źródło danych: Krajowy Rejestr Długów

MLECZNA GALA 2026. NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH HODOWCÓW BYDŁA MLECZNEGO

Najlepsi hodowcy bydła mlecznego z całej Polski odebrali nagrody podczas Mlecznej Gali 2026 w Jachrance. „Dziękujemy za wszystkie emocje, które razem przeżyliśmy, współpracę oraz za inspirujące historie, którymi nas obdarzacie. Gratulujemy fantastycznych wyników w produkcji mleka” – napisała Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka, organizator przedsięwzięcia.



W uroczystości uczestniczył minister Stefan Krajewski, który wręczył statuetki laureatom. – Polskie mleczarstwo jest dziś jedną z najmocniejszych części naszego rolnictwa i bardzo ważnym filarem bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Za tym sukcesem stoją tysiące rodzinnych gospodarstw, codzienna praca hodowców i inwestycje w nowoczesną hodowlę – powiedział.

Mleczna Gala, organizowana przez Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka, to jedno z najważniejszych wydarzeń w branży mleczarskiej w Polsce. Tegoroczna, 11. edycja zgromadziła w Jachrance około 300 uczestników: hodowców, producentów mleka, przedstawicieli nauki, administracji oraz organizacji branżowych.

– Polska należy dziś do grona największych producentów mleka w Unii Europejskiej. Produkcję mleka prowadzi około 140 tysięcy gospodarstw, które wytwarzają ponad 15 milionów ton surowca rocznie. To dzięki pracy i zaangażowaniu

hodowców polskie mleko jest dziś synonimem jakości i bezpieczeństwa, a nasze produkty mleczarskie zdobywają uznanie na wymagających rynkach międzynarodowych – podkreślił minister Stefan Krajewski.

Szef resortu rolnictwa przypomniał, że wartość eksportu polskich produktów mlecznych sięga już blisko 3,5 miliarda euro rocznie, a krajowe mleczarstwo należy dziś do najważniejszych sektorów polskiej produkcji żywności. Minister dodał, że rozwój polskiego mleczarstwa w ostatnich latach był możliwy dzięki poprawie genetyki stad, nowoczesnemu żywieniu oraz coraz lepszemu zarządzaniu produkcją.

– Systematyczna poprawa wartości genetycznej stad, nowoczesne żywienie i lepsze zarządzanie produkcją sprawiły, że wydajność i jakość polskiego mleka należą dziś do najwyższych w Europie. Jednak nawet najlepsze technologie nie zastąpią wiedzy, doświadczenia i odpowiedzialności hodowców – zaznaczył.

Podczas gali wręczono 71 nagród i wyróżnień w kategoriach związanych m.in. z najwyższą wydajnością mleczną stad, osiągnięciami hodowlanymi, genetyką oraz ochroną rodzimych ras bydła. Najlepsze gospodarstwa osiągały wyniki przekraczające nawet 15 tysięcy kilogramów mleka od krowy rocznie. Jedno z wyróżnień trafiło do hodowcy, którego krowa w całym okresie użytkowania dała ponad 159 tysięcy kilogramów mleka.

Minister Stefan Krajewski stwierdził, że nowoczesne gospodarstwa mleczne coraz częściej łączą wysoką efektywność produkcji z troską o środowisko i dobrostan zwierząt. Zwracał też uwagę na to, że produkcja mleka należy dziś do najbardziej wymagających gałęzi rolnictwa. Hodowcy każdego dnia mierzą się z wysokimi kosztami produkcji i ogromną odpowiedzialnością za utrzymanie stad.

– Polscy rolnicy pokazują dziś, że można skutecznie łączyć nowoczesną i opłacalną produkcję z odpowiedzialnością za środowisko i dobrostan zwierząt. To kierunek bardzo ważny dla przyszłości całego rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich. Dzisiaj niełatwo być producentem mleka i hodowcą. To jedna z najtrudniejszych części rolnictwa – tutaj nie ma wolnego i nie da się odłożyć odpowiedzialności na później – powiedział minister.

Mleczna Gala organizowana jest przez Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka od 2014 roku. Wydarzenie podsumowuje wyniki pracy hodowlanej i oceny wartości użytkowej bydła mlecznego w polskich gospodarstwach. „Hodowcy, to Wasze święto – święto najlepszych w kraju, którzy swoją pasją, ciężką pracą i zaangażowaniem pokazują, czym jest prawdziwa hodowla na najwyższym poziomie. Dziękujemy za wszystkie emocje, które razem przeżyliśmy, współpracę oraz za inspirujące historie, którymi nas obdarzacie. Gratulujemy fantastycznych wyników w produkcji mleka – niech te osiągnięcia będą dla Was powodem do dumy i motywacją do dalszego działania” – czytamy na FB Federacji.

oprac. red, źródła: Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

WIĘKSZY DOSTĘP ROLNIKÓW DO UBEZPIECZEŃ. RZĄD PRZYJĄŁ ZMIANY PRZYGOTOWANE PRZEZ MRiRW

Rolnicy mają mieć łatwiejszy dostęp do dotowanych ubezpieczeń upraw i zwierząt gospodarskich. Rada Ministrów przyjęła w połowie maja projekt zmian, które upraszczają zasady dopłat do składek, rozszerzają katalog upraw objętych wsparciem i ograniczają część obowiązków administracyjnych.

Rząd zgodził się również na przekazanie nowych rozwiązań do notyfikacji Komisji Europejskiej, co jest konieczne przy programach pomocy publicznej.

– Chcemy, żeby system dotowanych ubezpieczeń był bardziej dostępny i prostszy dla rolników. Ograniczamy formalności, porządkujemy przepisy i rozszerzamy zakres wsparcia tak, aby więcej producentów mogło korzystać z dopłat do składek ubezpieczeniowych – podkreślił minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Projekt ustawy o zmianie ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich przewiduje utrzymanie dopłat państwa do składek ubezpieczeniowych na poziomie do 65 proc. składki.

Nowe przepisy upraszczają sposób wyliczania dopłat. Z systemu znikną rozwiązania uzależniające wysokość wsparcia od klasy gleby. Rolnicy nie będą musieli także składać oświadczeń dotyczących klas użytków rolnych.

Projekt określa również jednolite limity stawek taryfowych, do których będzie przysługiwać dopłata państwa: do 25 proc. sumy ubezpieczenia w przypadku tytoniu, warzyw gruntowych, drzew i krzewów owocowych oraz truskawek albo do 15 proc. sumy ubezpieczenia w przypadku pozostałych upraw.

Zmiany rozszerzają katalog upraw objętych dopłatami do składek ubezpieczeniowych. Do systemu wsparcia zostaną włączone m.in. trawy nasienne oraz wierzba do wyplatania.

Projekt doprecyzowuje także zasady dotyczące dopłat do ubezpieczeń od ryzyka suszy oraz rozszerza definicję plonu głównego lnu i konopi włókniстых o części użytkowane gospodarczo.

Nowe rozwiązania obejmą również ubezpieczenia zwierząt gospodarskich. Projekt przewiduje możliwość stosowania 65-procentowej dopłaty także wtedy, gdy stawki taryfowe ubezpieczenia przekroczą 0,5 proc. sumy ubezpieczenia zwierząt.

Zmianie ulegną również zasady dotyczące wypłaty odszkodowań. Projekt wprowadza franszyzę redukcyjną w miejsce obecnej franszyzy integralnej. Wysokość pomniejszenia odszkodowania będzie zależała od warunków określonych w umowie ubezpieczenia.

Kolejny etap – notyfikacja w Komisji Europejskiej

Rada Ministrów przyjęła także uchwałę umożliwiającą zgłoszenie zmian Komisji Europejskiej. Jest to wymagany etap w przypadku programów pomocy publicznej finansowanych ze środków państwa.

Po uzyskaniu pozytywnej decyzji Komisji Europejskiej nowe przepisy będą mogły wejść w życie.

Planowany termin rozpoczęcia obowiązywania nowych rozwiązań to 1 września 2026 r.

Źródło: KRUS

WAŻNE DLA ROLNIKÓW ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ DO WIEKU EMERYTALNEGO

Jeśli liczysz na emeryturę z KRUS i z ZUS, przed złożeniem wniosku w ZUS sprawdź, czy masz 25-letni okres ubezpieczenia emerytalno-rentowego w KRUS, gdyż przy ustalaniu prawa do emerytury rolniczej liczy się nie tylko wiek (60 lat – kobieta, 65 lat – mężczyzna), ale i ubezpieczeniowy staż!

Aby uniknąć problemów ze stażem, poinformuj swoją jednostkę KRUS w ciągu 14 dni o ważnych zmianach, w tym m.in.

o zaprzestaniu prowadzenia działalności rolniczej – sprzedaży lub dzierżawie gospodarstwa, zmianie obszaru gospodarstwa albo o podjęciu zatrudnienia w Polsce lub za granicą.

Przerwa w ubezpieczeniu w KRUS odсуwa w czasie moment osiągnięcia 25-letniego ubezpieczeniowego stażu, który daje prawo do emerytury rolniczej.

Możesz zadbać o swój staż i złożyć wniosek o objęcie ubezpieczeniem emerytalno-

-rentowym w KRUS, jeśli pobierasz obecnie okresową rentę rolniczą albo podlegałeś ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu w KRUS przez okres co najmniej 12 lat i 6 miesięcy oraz zaprzestałeś prowadzenia działalności rolniczej i spełniasz pozostałe warunki ustawowe.

W celu omówienia własnego ubezpieczenia i przyszłego świadczenia skontaktuj się ze swoją jednostką KRUS.

ROLNICZA ENERGIA – OD KOSZTU DO ZYSKU

Rolnicy coraz częściej korzystają z odnawialnych źródeł energii w produkcji żywności. Najbardziej popularne są panele słoneczne, duże znaczenie odgrywają też biogazownie.

Co w dzisiejszych czasach jest niezmienne? Oczywiście zmiany. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że polska wieś stale się zmienia. Gospodarstwo rolne przestają być wyłącznie miejscem wytwarzania żywności. Wielu rolników zajęło się turystyką wiejską, inni sami sprzedają to, co wyprodukują. A jeszcze inni stali się aktywnymi uczestnikami rynku energii. Jak wynika z badania CBOS, już 8% rolników posiada instalację OZE, a kolejne 59% planuje jej montaż w domu lub budynku gospodarczym.

To wyraźny sygnał przyspieszającej transformacji energetycznej na obszarach wiejskich. Wysokie koszty energii, rosnąca konkurencja oraz potrzeba stabilności produkcji sprawiają, że gospodarstwo, do tej pory jedynie zużywające energię, zaczyna ją także wytwarzać i świadomie nią zarządzać.

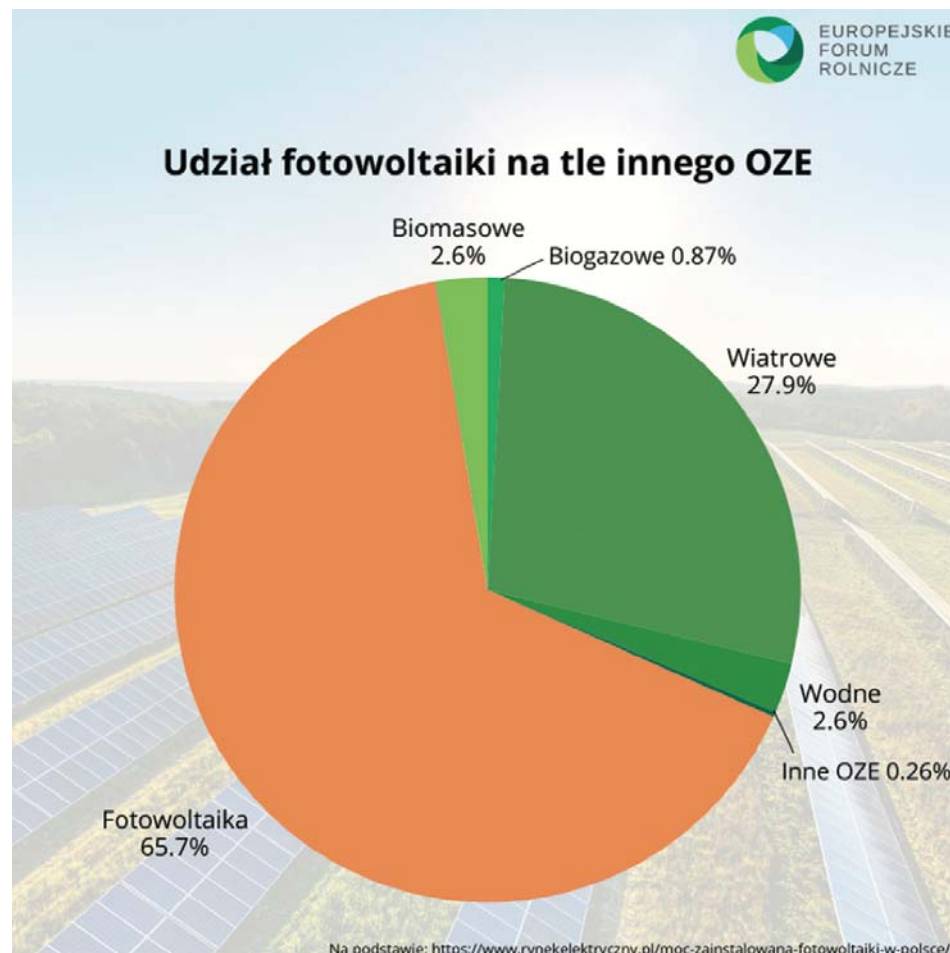
Jeszcze niedawno inwestycje energetyczne w gospodarstwach rolnych rozpatrywano głównie w kategoriach oszczędności. Obecnie coraz częściej stają się one elementem modelu biznesowego. Połowa (52%) rolników postrzega instalację paneli fotowoltaicznych lub turbin wiatrowych przede wszystkim jako szansę na dodatkowy dochód. Oznacza to istotną zmianę myślenia: energia przestaje być wyłącznie kosztem, a zaczyna być produktem.

– Transformacja energetyczna rolnictwa nie polega już wyłącznie na ograniczaniu kosztów. Coraz częściej oznacza zmianę modelu funkcjonowania gospodarstwa: od biernego odbiorcy energii do jej aktywnego producenta. Produkcja energii z biomasy, promieniowania słonecznego czy też wiatru zaczyna być naturalnym uzupełnieniem produkcji żywności. Energia staje się kolejnym plonem gospodarstwa obok mleka, zbóż czy żywca – wyjaśnia Krzysztof Podhajski, prezes zarządu fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, organizatora corocznego Europejskiego Forum Rolniczego.

Fotowoltaika

Jeszcze kilka lat temu instalacja fotowoltaiczna w gospodarstwie była traktowana jako inwestycja wizerunkowa lub ekologiczna. Dziś staje się elementem infrastruktury produkcyjnej podobnie jak silos, zbiornik paszowy czy system wentylacji.

Polska należy obecnie do najszybciej rozwijających się rynków fotowoltaiki w Europie. Działa u nas już ponad 1,6 miliona instalacji prosumenckich.



Najprostszym sposobem wykorzystania energii słonecznej jest montaż paneli na istniejących budynkach. Drugim kierunkiem rozwoju są instalacje lokalizowane bezpośrednio na gruncie. Coraz większą rolę odgrywa także agrofotowoltaika, czyli łączenie produkcji rolnej z energetyczną. Wysoko montowane konstrukcje pozwalają prowadzić uprawę pod panelami, a częściowe zacienienie ogranicza przegrzewanie gleby i parowanie wody, co w określonych warunkach może poprawiać warunki wzrostu roślin. Takie podejście umożliwia równoczesne wykorzystanie tej samej powierzchni do dwóch celów i zwiększa elastyczność gospodarowania przestrzenią.

Instalacje fotowoltaiczne przede wszystkim ograniczają koszty energii i emisję wynikającą z jej zużycia, jednak nie rozwiązują wszystkich wyzwań środowiskowych towarzyszących produkcji rolniczej. W szczególności w gospodarstwach prowadzących produkcję zwierzęcą kluczowym zagadnieniem pozostaje zagospodarowanie nawozów naturalnych i organicznych pozostałości. Tu odpowiedź stają się instalacje biogazowe.

Biogazownie

Wśród odnawialnych źródeł energii to właśnie biogaz rolniczy ma najbardziej systemowy charakter. Wytwarzany jest

W Polsce rolnictwo zużywa około 5,12% całkowitej energii krajowej. Unijna średnia wynosi 3,21%. Oznacza to, że polskie gospodarstwa należą do najbardziej energochłonnych w Europie. Koszt energii odpowiada za 9,58% kosztów produkcji rolnej (średnia UE wynosi 7,54%).

z substratów pochodzących z rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego, nie zależy od pogody, może pracować w trybie ciągłym i wytwarzać energię wtedy, gdy gospodarstwo jej potrzebuje. Z punktu widzenia produkcji zwierzęcej biogazownia jest więc nie tylko źródłem energii, ale też narzędziem uporządkowania gospodarki nawozami naturalnymi i organicznymi odpadami. W praktyce oznacza to przejście od problemu środowiskowego (gnojowica/obornik, emisje odorowe, ryzyko strat azotu) do stabilnego nośnika energii oraz wartościowego pofermentu.

Zdecydowana większość operatorów prowadzi działalność polegającą wyłącznie na wytwarzaniu energii elektrycznej z biogazu. Mniejsza grupa podmiotów wykorzystuje gaz w bardziej zróżnicowany sposób, przykładowo jako paliwo w kotłach lub suszarniach bądź jako produkt przekazywany innym odbiorcom. Pojedyncze instalacje zajmują się wyłącznie produkcją biogazu przeznaczonego do dalszej sprzedaży.

Biogazownia rolnicza jest unikalna na tle innych OZE, bo może produkować energię elektryczną i ciepło niezależnie od pogody, a przy odpowiedniej konfiguracji (kogeneracja, magazyn substratów, sterowanie pracą agregatu) wspiera lokalną stabilność sieci. Ta przewidywalność ma duże znaczenie w chowie i hodowli, gdzie przerwy w zasilaniu oznaczają realne ryzyko, jeśli chodzi o dobrostan i wyniki produkcyjne.

Podstawą ekonomiki biogazu rolniczego jest dostęp do stałego strumienia substratów. W praktyce najczęściej wykorzystywane są gnojowica i obornik, odpady paszowe i poprodukcyjne, frakcje organiczne z przetwórstwa rolno-spożywczego, a w części instalacji także kiszonki energetyczne. W podsumowaniach sprawozdawczych za 2024 r. wskazano, że do wytwarzania biogazu rolniczego wykorzystano łącznie około 755 mln t surowców.

W przypadku gospodarstw zwierzęcych wniosek jest jednak jasny: tam, gdzie istnieje stabilna baza substratowa i możliwość sensownego wykorzystania ciepła (albo sprzedaży energii w przewidywalnym modelu), biogazownia jest jednym z najbardziej produkcyjnych OZE.

W ostatnich latach rozwój technologii biogazowych coraz częściej uwzględnia dodatkowy etap przetwarzania biogazu – oczyszczanie i przekształcanie w biometan. Dzięki temu energia wytwarzana z substratów rolniczych może być nie tylko wykorzystywana lokalnie w gospodarstwie, lecz również wprowadzana do systemu gazowego i wykorzystywana w całej gospodarce.

Biometan

Potencjał produkcji biometanu w Polsce szacowany jest obecnie na 3-4 mld m³ rocznie przy krajowym zużyciu gazu ziemnego wynoszącym około 20 mld m³. Oznacza to, że sektor rolny może w przyszłości stać się istotnym elementem krajowego systemu energetycznego. Co równie istotne, biometan jest jednym z nielicznych rozwiązań, które w pełni wpisują się w logikę gospodarki obiegu zamkniętego (GOZ), opierającej się na

myśleniu o zasobach, w którym odpady stają się surowcem, a lokalna produkcja wzmacnia odporność całej gospodarki, co pozwala realizować te założenia w skali przemysłowej.

Biometan może w dowolnych proporcjach zastępować gaz ziemny i być transportowany istniejącą infrastrukturą gazową. Poferment natomiast może być wykorzystywany jako nawóz organiczny o korzystnym pH (około 8), który nie zakwasza gleby i wspiera poprawę jej właściwości. Dodatkowo fermentacja metanowa ogranicza obecność patogenów oraz nasion chwastów w nawozie.

Obecnie w Polsce realizowanych jest około 120 projektów biometanowych o łącznym potencjale około 800 mln m³. Są to głównie instalacje na dużą skalę, wymagające stabilnego odbiorcy gazu. W tym kontekście istotną rolę odgrywają duże podmioty energetyczne, takie jak Orlen, które pełnią funkcję rynkowej kotwicy dla rozwijającego się sektora.

Małe elektrownie wiatrowe

Małe elektrownie wiatrowe (tzw. SWT – small wind turbines) należą do najbardziej niedocenianych, ale jednocześnie najbardziej dopasowanych do realiów gospodarstw rolnych źródeł energii odnawialnej. W przeciwieństwie do fotowoltaiki produkują energię także nocą, zimą i w okresach niskiego nasłonecznienia, czyli wtedy, gdy zapotrzebowanie w produkcji zwierzęcej bywa najwyższe. Ich rola polega przede wszystkim na stabilizacji bilansu energetycznego gospodarstwa i uzupełnianiu produkcji energii z paneli PV.

Efektywność małych turbin wiatrowych zależy przede wszystkim od lokalnych warunków terenowych. W przeciwieństwie do instalacji fotowoltaicznych, gdzie kluczowe znaczenie ma ekspozycja na promieniowanie słoneczne, w energetyce wiatrowej decydujące są prędkość i stabilność przepływu powietrza. W praktyce oznacza to, że otoczenie przestrzenne ma równie duże znaczenie jak parametry samego urządzenia.

Współczesne urządzenia rozpoczynają produkcję energii już przy prędkościach wiatru rzędu 2-3 m/s, a optymalny zakres pracy osiągają przy 5-8 m/s. Oznacza to, że nawet umiarkowane warunki wietrzne, powszechnie występujące w Polsce, pozwalają na realną produkcję energii, szczególnie w miejscach pozbawionych przeszkód terenowych.

Przyjmuje się, że turbina o mocy nominalnej około 5 kW, pracująca na terenie o średniej prędkości wiatru rzędu 6 m/s, jest w stanie wytworzyć rocznie około 8 MWh energii elektrycznej. Wielkość ta odpowiada znaczącej części zużycia energii w typowym gospodarstwie prowadzącym produkcję zwierzęcą.

Czy rolnicy korzystają z OZE?

Badanie przygotowane przez Uniwersytet w Białymstoku w ramach Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich i Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich objęło gospodarstwa z Polski Wschodniej i pozwala uchwycić rzeczywistą skalę wdrażania technologii energetycznych na poziomie gospodarstwa.

Wyniki wskazują, że instalacje OZE funkcjonowały w 244 spośród 519 badanych gospodarstw, co oznacza udział na poziomie 47%. Pokazuje to, że odnawialne źródła energii nie są już marginalnym rozwiązaniem, lecz stają się elementem infrastruktury znacznej części gospodarstw. Jednocześnie zidentyfikowano łącznie 317 instalacji, co oznacza, że część rolników korzysta z więcej niż jednego źródła energii i tworzy niewielkie systemy energetyczne o charakterze hybrydowym.

Analiza wyników badań ankietowych pokazuje wyraźną dominację technologii prosumenckich w strukturze odnawialnych źródeł energii wykorzystywanych przez gospodarstwa rolne. Najczęściej stosowanym rozwiązaniem była fotowoltaika (176 instalacji). Na drugim miejscu znalazły się kolektory słoneczne – 119. Oznacza to, że zdecydowana większość inwestycji koncentrowała się na technologiach wykorzystujących energię promieniowania słonecznego.

Znacznie rzadziej rolnicy decydowali się na inne źródła odnawialne. Kotły na biomasę wystąpiły w 12 przypadkach, a pompy ciepła w 8 gospodarstwach. Jeszcze mniejsze znaczenie miała energetyka wiatrowa – w badanej próbie odnotowano jedynie 2 instalacje tego typu.

Choć badanie dotyczyło wyłącznie Polski Wschodniej, pozostaje jednym z niewielu opracowań dostarczających konkretnych wskaźników udziału i mocy instalacji OZE w gospodarstwach rolnych. Może ono stanowić punkt odniesienia do oceny kierunku transformacji energetycznej rolnictwa w skali kraju, pokazując przechodzenie od pojedynczych inwestycji do powszechnego wykorzystania mikroinstalacji w praktyce gospodarstw.

– Odnawialne źródła energii stają się narzędziem zarządzania ryzykiem ekonomicznym gospodarstwa. Energia przestaje być kosztem zewnętrznym – staje się kolejnym produktem gospodarstwa, podobnie jak zboże czy mleko. Największe znaczenie mają trzy technologie: fotowoltaika, biogaz oraz małe instalacje wiatrowe, które pełnią różne funkcje w systemie energetycznym gospodarstwa – podsumowuje Krzysztof Podhajski, prezes zarządu fundacji Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej.

Oprac. ił. źródło: „Odnawialne źródła energii w rolnictwie – przegląd rozwiązań”, raport przygotowany przez fundację Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej

Czy odmiany populacyjne rzepaku ozimego wciąż są atrakcyjnym wyborem?

Choć rynek rzepaku w dużej mierze został zdominowany przez mieszańce, odmiany populacyjne nadal odgrywają istotną rolę w strukturze zasiewów. Ich popularność nie jest przypadkowa i wynika z kilku istotnych czynników.



Postęp hodowlany w uprawie rzepaku ozimego w ostatnich latach jest bardzo dynamiczny. Firmy nasienne koncentrują się na tworzeniu odmian, które łączą wysoki potencjał plonowania z odpornością na niekorzystne warunki środowiskowe. Nadrzędnym celem pozostaje uzyskanie stabilnych i opłacalnych plonów niezależnie od zmienności warunków pogodowych czy stanowiskowych.

Jednym z najważniejszych argumentów przemawiających za wyborem odmian populacyjnych rzepaku jest niższy koszt materiału siewnego. W praktyce oznacza to wydatek rzędu 50-60 procent ceny nasion odmian mieszańcowych. W warunkach rosnących kosztów produkcji rolnej ma to szczególne znaczenie ekonomiczne. Dodatkowe oszczędności można uzyskać poprzez redukcję normy wysiewu. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że zarówno odmiany mieszańcowe, jak i populacyjne są zabezpieczane podobnymi zestawami zapraw nasiennych, co sprawia, że różnice w ochronie na początku wegetacji praktycznie nie występują.

Odmiany populacyjne są często postrzegane jako mniej wymagające pod względem stanowiska. Z tego względu znajdują zastosowanie szczególnie w gospodarstwach zlokalizowanych w regionach o trudniejszych warunkach glebowo-klimatycznych. Przy zachowaniu optymalnego lub nieco opóźnionego terminu siewu rośliny te są w stanie osiągnąć odpowiednie stadium rozwojowe przed nadejściem zimy, co przekłada się na ich dobre przetrwanie.

Analizując cechy użytkowe, takie jak zdrowotność czy tolerancja na stres środowiskowy, należy podkreślić, że zarówno odmiany populacyjne, jak i mieszańcowe wykazują duże zróżnicowanie. Oznacza to, że wybór odpowiedniej odmiany powinien być poprzedzony dokładną analizą jej charakterystyki oraz dopasowaniem do warunków konkretnego gospodarstwa.

Na uwagę zasługują nowoczesne odmiany populacyjne, których potencjał plonowania znacząco wzrósł w wyniku intensywnych prac hodowlanych. Przykładem jest odmiana Anton, zarejestrowana w UE w 2023 roku, charakteryzująca się bardzo wysoką plennością oraz wyjątkowo wysokim zaolejeniem nasion (ponad 43 procent). Jest to niewysoka odmiana, o bardzo dużej odporności na wyłęganie, bardzo wysokiej mrozoodporności oraz wysokiej tolerancji na suszę. W sprzyjających warunkach glebowych może osiągać plony porównywalne z odmianami mieszańcowymi.

Odmiany mieszańcowe rzepaku oferują wyższy potencjał plonowania, ale populacyjne są bardziej stabilne w plonowaniu na słabszych stanowiskach i pozwalają na siew w mniejszej obsadzie. Decyzja o wyborze materiału siewnego rzepaku ozimego powinna być podejmowana świadomie, przy uwzględnieniu aspektów zarówno ekonomicznych, jak i agrotechnicznych. Odmiany populacyjne nadal stanowią atrakcyjną alternatywę dla mieszańców, szczególnie w gospodarstwach poszukujących optymalizacji kosztów przy zachowaniu dobrego poziomu plonowania. Jednocześnie postęp hodowlany sprawia, że różnice pomiędzy tymi dwiema grupami odmian stopniowo się zacierają, dając rolnikom coraz większą swobodę wyboru.

Anna Rogowska

KUPUJĄC NIELEGALNIE, SZKODZISZ WIELE RAZY

– Nielegalne, w tym podrobione środki ochrony roślin to realne zagrożenie dla bezpieczeństwa żywności, zdrowia ludzi i zwierząt, środowiska oraz uczciwej konkurencji na rynku. Skala tego problemu dotyka nas wszystkich: od producentów i dystrybutorów po rolników i konsumentów – mówi Małgorzata Bojańczyk, dyrektor generalna Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin

To negatywne zjawisko próbują ograniczyć organizatorzy 8. już edycji ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej „Kupując nielegalnie, szkodzisz wiele razy”. Jej celem jest zmniejszenie liczby zakupów i stosowania nielegalnych, w tym podrobionych środków ochrony roślin oraz podnoszenie świadomości rolników na temat ryzyka zdrowotnego, środowiskowego, prawnego i ekonomicznego wynikającego z ich stosowania.

Polska była druga

Problem jest poważny. Szacuje się, że nielegalna sprzedaż środków ochrony roślin stanowi około 14 procent rynku w Unii Europejskiej. Warto przy tym podkreślić, że jednocześnie rolnicy mierzą się z rosnącymi kosztami produkcji rolnej.

Monitorowaniem i kontrolą przemieszczania się środków ochrony roślin zajmuje się między innymi Krajowa Administracja Skarbowa. W 2025 roku KAS udaremniła próbę wprowadzenia do obrotu 693 kilogramów bądź litrów nielegalnych środków ochrony roślin na granicy oraz 1606 kilogramów bądź litrów podczas kontroli prowadzonych wewnątrz kraju.

W 2025 roku KAS wzięła udział w drugiej edycji międzynarodowej operacji JCO Noxia, podczas której prowadzone były wzmożone kontrole dotyczące czterech grup towarowych: środków ochrony roślin, odpadów, papierosów i środków do produkcji narkotyków. Akcja prowadzona była w 40 krajach. – Polska była na 2. miejscu pod względem łącznej liczby zatrzymań w ww. grupach towarowych. W ramach operacji łącznie zajęto 52 tony stałych oraz 21 tysięcy litrów płynnych środków ochrony roślin, a polska Służba Celno-Skarbowa zarekwirowała 1289 litrów nielegalnych środków ochrony roślin – podkreśla Marcin Łoboda, sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, szef KAS.

Szkodzą wszystkim

Organizatorzy kampanii podkreślają, że takie produkty mogą zawierać substancje wycofane z obrotu w UE

lub składniki nieznanego pochodzenia, a ich działanie może być nieprzewidywalne: od braku skuteczności po uszkodzenie upraw.

– Nielegalne, w tym podrobione środki ochrony roślin to realne zagrożenie dla bezpieczeństwa żywności, zdrowia ludzi i zwierząt, środowiska oraz uczciwej konkurencji na rynku. Skala tego problemu dotyka nas wszystkich: od producentów i dystrybutorów po rolników i konsumentów. Dlatego PSOR wspólnie z administracją państwową i służbami od lat prowadzi działania edukacyjne i informacyjne, pokazując, że każdy zakup nielegalnego produktu wzmacnia szarą strefę i szkodzi całemu sektorowi rolno-spożywczemu. Tylko działając razem, możemy chronić rynek i zapewnić bezpieczeństwo – mówi Małgorzata Bojańczyk, dyrektor generalna Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin.

Podróbki nie są badane

– Nielegalny obrót i handel środkami ochrony roślin stanowi istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa obrotu gospodarczego i jest jednym z obszarów aktywności przestępczej, w tym o charakterze transgranicznym. Wspieranie szarej strefy wiąże się z narażeniem na surowe konsekwencje prawne – ostrzega podinspektor Ewelina Maczkorowska, dyrektor Biura Zwalczania Przestępczości Ekonomicznej Komendy Głównej Policji.

Konsekwencje stosowania nielegalnych środków ochrony roślin wykraczają daleko poza formalny aspekt. To ryzyko zdrowotne i środowiskowe, ale też realne straty ekonomiczne w gospodarstwie.

Organizatorzy kampanii przypominają, że oryginalne i legalne środki ochrony roślin przechodzą trwające ponad 12 lat rygorystyczne badania, podczas gdy podróbki są nieprzebadane. W efekcie rolnik może nie tylko stracić plon, ale też narażać się na problemy w łańcuchu dostaw oraz utratę wiarygodności, a także sankcje administracyjne i karne. Nie można również wykluczyć negatywnych skutków zdrowotnych, jakie mogą wywołać nieprzebadane mieszaniny chemiczne o nieznanym składzie, czyli podrobione środki ochrony roślin.

Organizatorzy tegorocznej kampanii podkreślają, że można stosować wyłącznie środki ochrony roślin zarejestrowane w Polsce, posiadające zezwolenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi na wprowadzanie do obrotu i stosowanie oraz kupowane w punktach wpisanych do rejestru działalności regulowanej prowadzonego przez wojewódzkie inspektoraty ochrony roślin i nasiennictwa. Kupując środki ochrony roślin, warto sprawdzić opakowanie. Każdy środek ochrony roślin z obcojęzyczną etykietą jest nielegalny. Czujność powinny wzbudzić wszelkie odkształcenia, wklęsnięcia czy nieszczelności opakowania, jak również nietrwale przymocowana do opakowania etykieta.

Szczególną ostrożność zaleca się przy ofertach sprzedaży środków ochrony roślin zamieszczanych w internecie, zwłaszcza gdy są anonimowe, a cena jest podejrzanie niska. Należy podkreślić, że choć sprzedaż internetowa środków ochrony roślin jest prawnie dopuszczona, to często nadużywana jest do wprowadzania do obrotu nielegalnych, w tym podrobionych środków ochrony roślin.

– Stosowanie wyłącznie legalnych, dopuszczonych do obrotu środków ochrony roślin to nie tylko wymóg prawa, ale przede wszystkim gwarancja bezpieczeństwa zdrowia ludzi i zwierząt i ochrony środowiska oraz stabilności ekonomicznej gospodarstw rolnych. Dlatego Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa od lat priorytetowo traktuje kwestie ograniczenia wprowadzania do obrotu nielegalnych środków ochrony roślin i inicjuje szereg akcji prewencyjnych. W tym zakresie kluczowa jest ścisła współpraca z krajowymi i zagranicznymi organami oraz producentami środków ochrony roślin – mówi Magdalena Makowska, główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa.

Małgorzata Bojańczyk, dyrektor generalna PSOR, podkreśla, że w walce z nielegalnymi środkami ochrony roślin kluczowe jest połączenie kontrolnych działań z edukacją i odpowiedzialnymi decyzjami zakupowymi rolników. – Hasło kampanii „Kupując nielegalnie, szkodzisz wiele razy” przypomina, że szkody są wielokrotne, bo dotyczą rolnika, konsumenta i cały rynek – podsumowuje.

Oprac. red., źródło: Polskie Stowarzyszenie Ochrony Roślin

WARTO SIĘ POŚPIESZYĆ

Do 30 września lub do wyczerpania środków koła gospodyń wiejskich mogą starać się o pieniądze na działalność statutową.



Wnioski przyjmowane są za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych. Do ARiMR wpłynęło ich już kilka tysięcy, więc warto się pośpieszyć.

Wsparcie, niezmiennie uzależnione od liczby członków KGW (ustalonej na dzień złożenia wniosku), wynosi 8 tys. zł dla kół, które tworzy nie więcej niż 30 osób, 9 tys. zł w przypadku organizacji liczących od 31 do 75 członków oraz 10 tys. zł, jeśli w skład KGW wchodzi ponad 75 osób.

Otrzymane fundusze można przeznaczyć np. na działalność społeczno-wychowawczą i oświatowo-kulturalną, realizowanie przedsięwzięć na rzecz wszechstronnego rozwoju obszarów wiejskich czy krzewienie kultury ludowej.

Istotną zmianą, o której muszą pamiętać zrzeszone gospodynie, jest sposób składania wniosków o dofinansowanie. Od tego roku dokumenty przyjmowane są wyłącznie w formie elektronicznej za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR.

Osoby potrzebujące wsparcia przy wypełnianiu wniosku mogą uzyskać pomoc bezpośrednio w powiatowych biurach Agencji. Dostępna jest również instrukcja opublikowana na Facebooku Agencji, która pokazuje, jak prawidłowo wypełnić formularz.

Na wsparcie działalności statutowej KGW będą miały do dyspozycji 140 mln zł. Nabór potrwa do 30 września 2026 r. pod warunkiem, że środki nie wyczerpią się wcześniej.

Informacja o niezbędnych do otrzymania wsparcia dokumentach na stronie gov.pl/web/arimr.

WIEŚ PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ Z MNIEJSZYM OPTYMIZMEM

Trzy lata temu czarno swoją przyszłość widziały samorządy dużych miast. Nastroje w gminach wiejskich były znacznie lepsze. Dzisiaj jest na odwrót. Jakie są tego przyczyny?

Co pół roku naukowcy z Szkoły Głównej Handlowej ogłaszają wskaźnik aktywności rozwojowej samorządu (WARS). Prezentowany jest on od 2023 roku.

Wskaźnik aktywności rozwojowej samorządu (WARS) to inicjatywa badawcza, której celem jest prognozowanie możliwości rozwojowych jednostek samorządu terytorialnego (JST) na podstawie opinii zebranych od osób nimi zarządzających. Badanie ankietowe dotyczy procesów rozwojowych samorządów w obszarze możliwości gromadzenia dochodów, zapewnienia wydatków na inwestycje, skali świadczonych przez nie usług, zatrudnienia i zmian zadłużenia budżetowego.

Przedział wartości WARS zawiera się od -1 do 1. Wartość równą -1 należy interpretować jako przewidywane znaczące pogorszenie się sytuacji ekonomicznej JST w ciągu bieżącego roku budżetowego, wartość równą 0 jako brak zmian sytuacji ekonomicznej JST, natomiast wartość równą 1 jako prognozowaną znaczącą poprawę sytuacji JST.

Pierwszy raz wskaźnik przedstawiono wiosną 2023 roku i wtedy wyniósł 0,187. W ogłoszonej właśnie edycji jesień 2025 roku był na poziomie 0,188, czyli wyższym niż wiosną 2025 roku (0,170). Ta średnia, jak każda inna, pokazuje globalny trend, ale składają się na nią różne wyniki.

Duże miasta na czele

Jak się okazuje, największy optymizm w kontekście przyszłego rozwoju panuje w największych miastach (na prawach powiatu), a najmniejszy w gminach wiejskich. W całościowym ujęciu autorzy badania mówią o umiarkowanie optymistycznych nastrojach. Podkreślają, że jednostkom o większej bazie ekonomicznej łatwiej uzyskać dostęp do zewnętrznych źródeł finansowania i realizować inwestycje. Mniejsze natomiast potrzebują większego wsparcia.

– Wyniki są zrównoważone, jeżeli mówimy o wskaźniku dla wszystkich jednostek samorządu terytorialnego. Można powiedzieć, że zbliżamy się do wartości początkowej, czyli naszego pierwszego odczytu. Mamy wynik nieco lepszy niż

pół roku temu, ale w dalszym ciągu jest bardzo umiarkowanie optymistyczny – mówi dr hab. Jacek Sierak, prof. SGH z Katedry Ekonomiki i Finansów Samorządu Terytorialnego Szkoły Głównej Handlowej.

– Mamy bardzo duże zróżnicowanie w ramach poszczególnych typów jednostek samorządu terytorialnego. Najbardziej różowo przyszłość widzą duże miasta, potem województwa, natomiast zdecydowanie gorsze nastroje panują w gminach wiejskich i w małych miastach – wyjaśnia naukowiec.

Dziesięciokrotna różnica

Wskaźnik WARS dla gmin wiejskich wyniósł 0,110. Nieco bardziej optymistycznie na swoją przyszłość patrzą powiaty (0,128), a następnie gminy miejsko-wiejskie (0,202). W województwach wskaźnik WARS wyniósł 0,264, w gminach miejskich 0,303, a w miastach na prawach powiatu 0,345, co było najlepszym wynikiem spośród wszystkich JST.

Wskaźnik WARS odnośnie do nominalnych wydatków inwestycyjnych w 2026 roku dla gmin wiejskich wyniósł -0,040, podczas gdy w przypadku miast na prawach powiatu 0,523. Różnice między gminami miejskimi a wiejskimi są bardzo dobrze widoczne zwłaszcza w kontekście absorpcji unijnych środków. Ponadto gminy miejskie są dużo lepiej przygotowane do pozyskiwania środków.

– Środki pomocowe, w tym środki z KPO, to szansa dla samorządów, przy czym pamiętajmy, że samorządy mają zróżnicowane możliwości pozyskiwania funduszy. Tutaj będzie decydował własny potencjał finansowy, bo środki, które uzyskujemy, zazwyczaj mają charakter albo wspomagający, ale wymagający udziału własnego, albo też charakter

zwrotny. Istotne pytanie jest takie, czy samorządy są w stanie współfinansować i współrealizować te przedsięwzięcia – zaznacza ekspert SGH.

W listopadzie 2025 roku minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz mówiła, że z KPO do samorządów w Polsce może łącznie trafić 36 miliardów złotych.

Wyzwaniami dla samorządu w 2026 roku w opinii JST są finanse i budżet (54 procent wskazań), inwestycje i infrastruktura (47 procent), oświata i edukacja (32 procent), obrona cywilna i bezpieczeństwo (27 procent), demografia (23 procent) oraz rosnące bieżące koszty życia (23 procent).

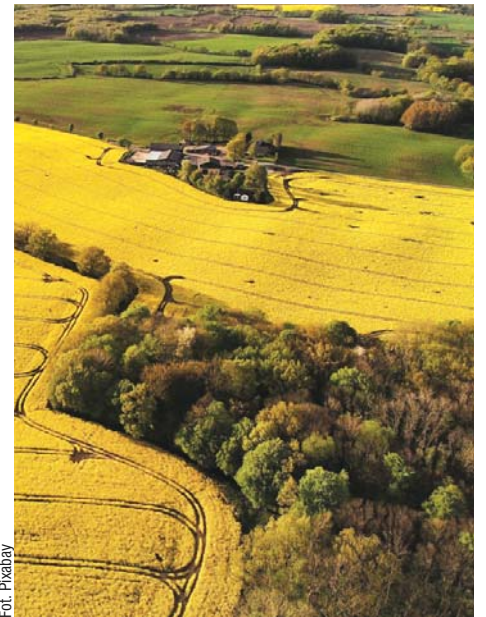
Przykład kanalizacji

– W Polsce potrzeby inwestycyjne są bardzo zróżnicowane. W wielu jednostkach dotyczą takich podstawowych usług jak lokalna droga, wodociąg i kanalizacja. Nie zawsze to, co jest oferowane samorządom w ramach pomocy dotacyjnej, odpowiada podstawowym potrzebom – wyjaśnia dr hab. Jacek Sierak. – W dużym stopniu z tych środków na pewno korzystają jednostki o większej bazie ekonomicznej, silniejsze, bardziej rozwinięte gospodarczo. Posiadają one własne zasoby organizacyjne, finansowe i techniczne, aby takowe przedsięwzięcia realizować.

Jak wynika z danych GUS, w latach 2014-2024 udział ludności korzystającej z sieci kanalizacyjnej zwiększył się z 68,7 proc. do 72,9 proc. W miastach na koniec 2024 roku z sieci korzystało 91,2 proc. ludności, a na obszarach wiejskich tylko 46,2 proc.

– Małe jednostki samorządu terytorialnego potrzebują dodatkowego, zewnętrznego źródła finansowania. Baza dochodowa, niezależnie od władztwa w danej jednostce samorządu terytorialnego, może nie umożliwić sfinansowania niezbędnych nakładów inwestycyjnych, zwłaszcza w infrastrukturze komunalnej. Małe JST mogą mieć problemy z osiągnięciem odpowiedniego nasycenia w infrastrukturę komunalną – wskazuje dr hab. Sebastian Skuza, prof. UW z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.

Podkreśla, że w długim okresie małym JST może być potrzebny program na wzór „Polskiego ładu”. W tym czasie funkcjonował „Program inwestycji strategicznych”, który zakładał bezzwrotne



dofinansowania inwestycji publicznych samorządów w ponad 30 obszarach gospodarki, w tym m.in. inwestycji w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła na zeroemisyjne czy w gospodarowanie odpadami, a także inwestycji społecznych, tj. dotyczących żłobków, przedszkoli czy ścieżek rowerowych.

Obrona coraz ważniejsza

– Małe jednostki samorządu terytorialnego same z siebie nie wygenerują odpowiednich własnych dochodów oraz nie zaciągną długu umożliwiającego pokrycie luki w standardowych inwestycjach w zakresie infrastruktury komunalnej – podkreśla dr hab. Sebastian Skuza.

Wnioski dotyczące pozyskiwania środków:

różnice między gminami miejskimi a wiejskimi są bardzo dobrze widoczne, przede wszystkim w zakresie absorpcji unijnych środków, gminy wiejskie stoją przed ryzykiem marginalizacji absorpcyjnej przez strukturalno-demograficzne problemy, gminy miejskie są dużo lepiej przygotowane do pozyskiwania środków.

– Wyzwania dla samorządów się zmieniają. Jeszcze kilka lat temu głównym obszarem problemowym, na który wskazywały samorządy, były kwestie związane z inflacją, wysokimi kosztami prowadzenia bieżącej działalności, finansami i pozyskiwaniem dodatkowych środków – mówi Kamil Flig, adiunkt z Katedry Ekonomiki i Finansów Samorządu Terytorialnego SGH. – Dzisiaj widzimy ogromną zmianę. Ta edycja pokazuje, że głównym wyzwaniem staje się obronność. Może z lekkim opóźnieniem, ale dociera to do samorządów. To są kwestie związane z bezpieczeństwem i realizacją zadań w zakresie ochrony ludności, które są postawione przed samorządami

Oprac. ih, źródło: Newseria, Gazeta SGH

EKOSCHEMATY. PRAKTYCZNE INFORMACJE DLA ROLNIKÓW

Ekoschematy są jednym z ważnych elementów płatności bezpośrednich w ramach planu strategicznego WPR 2023-2027. Obejmują dobrowolne, jednoroczne zobowiązania podejmowane przez rolników, którzy chcą realizować działania korzystne dla środowiska, klimatu, zasobów naturalnych oraz dobrostanu zwierząt i jednocześnie ubiegać się o dodatkowe wsparcie finansowe.

W najnowszej publikacji „Ekoschematy”, opracowanej przez Danutę Nowak i Mariannę Pikosza z Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddziału w Poznaniu, jej autorzy w przystępny sposób omawiają zasady warunkowości oraz dostępne ekoschematy. Czwarte, uzupełnione wydanie uwzględnia również zmiany wprowadzone w 2025 r., w tym m.in. regulacje dotyczące torfowisk i podmokłych obszarów objętych normą GAEC 2.

W opracowaniu wyjaśniono, że od 2023 r. zasady ubiegania się o płatności są powią-

zane ze spełnianiem wymogów warunkowości. Obejmują one normy GAEC, dotyczące utrzymania gruntów w dobrej kulturze rolnej, zgodnej z ochroną środowiska, oraz podstawowe wymogi w zakresie zarządzania, czyli SMR. Ich realizacja ma znaczenie m.in. przy ubieganiu się o płatności bezpośrednie, ekologiczne lub rolno-środowiskowo-klimatyczne czy płatności ONW.

W publikacji przedstawiono również najważniejsze ekoschematy, w tym obszary z roślinami miododajnymi, rolnictwo węglowe i zarządzanie składnikami odżywczymi, integrowaną produkcję roślin, biologiczną uprawę, retencjonowanie wody na trwałych użytkach zielonych, grunty wyłączone z produkcji i stosowanie materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany.

Publikację można pobrać ze strony cdr.gov.pl

Źródło: <https://ksow.pl>

Motoryzacyjne emocje w Szkotowie



Ryk silników, błyszczące ciężarówki, rodzinna atmosfera i pomoc dla potrzebującego dziecka — już 13 czerwca w Szkotowie odbędzie się kolejna edycja Mazurskiego Truck Pikniku. Organizatorzy zapowiadają mnóstwo atrakcji dla całych rodzin. Jak co roku wydarzenie połączone będzie z akcją charytatywną.

Tegoroczną książniczką Mazurskiego Truck Pikniku została Marcelina. To właśnie z myślą o niej podczas imprezy prowadzone będą zbiórki i akcje charytatywne, dzięki którym uczestnicy będą mogli połączyć dobrą zabawę z realnym wsparciem.

— Mazurski Truck Piknik to przede wszystkim ludzie o wielkich sercach. Chcemy połączyć pasję do motoryzacji z pomocą dla dzieci i wspólnym spędzeniem czasu całymi rodzinami. Co roku udaje się stworzyć wyjątkową atmosferę i wierzymy, że tym razem będzie podob-

nie — mówi Agnieszka Tołłoczko-Wróbel, organizatorka.

Na uczestników czekać będą ciężarówki, samochody osobowe i różnego rodzaju maszyny. Nie zabraknie także konkursów, muzyki, strefy gastronomicznej oraz atrakcji dla najmłodszych.

— Staramy się, żeby każdy znalazł coś dla siebie. Będą piękne ciężarówki, dobra muzyka, animacje dla dzieci i wiele niespodzianek. Najważniejsze jednak, że wspólnie będziemy mogli pomóc Marcelinie — podkreśla Agnieszka Tołłoczko-Wróbel.

Mazurski Truck Piknik w ostatnich latach przyciągał do Szkotowa tłumy mieszkańców regionu oraz fanów motoryzacji z różnych części Polski. Organizatorzy liczą na to, że również tegoroczna edycja będzie cieszyć się dużym zainteresowaniem.

Piknik odbędzie się 13 czerwca w Szkotowie koło Nidzicy.

Więś zмага się z depresją

Problem depresji, szczególnie na wsi, jest bardzo często ukrywanym tematem. Delegatki Rady ds. Kobiet i Rodzin z Obszarów Wiejskich przy Krajowej Radzie Izby Rolniczych potwierdzają jednak, że często spotykają się z nieleczoną depresją wśród rolników i członków ich rodzin.

Krajowa Rada Izby Rolniczych alarmuje w sprawie pogarszającej się kondycji psychicznej mieszkańców wsi. Narastający problem depresji wśród rolników i ich rodzin oraz ograniczony dostęp do pomocy psychologicznej na terenach wiejskich skłonił środowiska rolnicze do zwrócenia się do Ministerstwa Zdrowia.

Podczas dyskusji na posiedzeniu Rady ds. Kobiet i Rodzin z Obszarów Wiejskich przy Krajowej Radzie Izby Rolniczych zgłoszony został wniosek dotyczący konieczności podjęcia działań mających na celu zwiększenie świadomości społecznej w zakresie zdrowia psychicznego rolników oraz stworzenie łatwiejszego dostępu do pomocy psychologicznej mieszkańcom wsi.

„Problem depresji, szczególnie na wsi, jest bardzo często ukrywanym tematem, jednak delegatki Rady ze wszystkich województw potwierdziły, że często spotykają się z nieleczoną depresją wśród rolników i członków ich rodzin. Przyczyny nasilania się tej choroby mogą być różnorodne: trudne warunki pracy na wsi, częste klęski żywiołowe, ogromne wymagania biurokratyczne wobec rolników, zadłużenie i wiele innych” — czytamy w piśmie Zarządu Krajowej Rady Izby Rolniczych do ministerstwa zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy.

Na terenach wiejskich utrudniony jest dostęp do pomocy psychologicznej i psychiatrycznej, ponieważ brakuje specjalistycznych placówek, a jeśli istnieją takie poradnie, to zatrudniają zbyt mało specjalistów. Zdaniem Rady Kobiet konieczne jest stworzenie specjalnego programu wsparcia psychologicznego rolników, polegającego przede wszystkim na ułatwionym dostępie do specjalistów w wiejskich ośrodkach zdrowia.

„W związku z powyższym Zarząd Krajowej Rady Izby Rolniczych zwraca się do Pani Minister o podjęcie działań na rzecz poprawy pomocy w opisanym zakresie dla mieszkańców wsi” — czytamy we wspomnianym dokumencie.

W odpowiedzi ministerstwo przyznaje, że z raportu „Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania 2025” wynika, że mieszkańcy miast korzystali z całodobowej opieki



o 28 procent częściej niż mieszkańcy wsi. Dane potwierdzają również, że z poradni zdrowia psychicznego skorzystało 5929,3 osoby na 100 tysięcy mieszkańców miast oraz 2472,5 osoby na 100 tysięcy mieszkańców wsi.

„Warto jednak zwrócić uwagę na to, że pomoc psychologiczna dla mieszkańców wsi zapewniona jest w ramach świadczeń finansowanych ze środków publicznych m.in. w podstawowej opiece zdrowotnej, ambulatoryjnej opiece specjalistycznej oraz lecznictwie szpitalnym. Przepisy nie różnicują świadczeniobiorców ze względu na ich miejsce zamieszkania” — podkreśla ministerstwo.

I wyjaśnia, że wdrażana jest teraz kompleksowa reforma systemu ochrony zdrowia psychicznego poprzez model środowiskowy, który umożliwia udzielanie świadczeń blisko miejsca zamieszkania.

Obecnie funkcjonuje 117 centrów zdrowia psychicznego (CZP), które obejmują działaniem połowę dorosłej populacji Polski. Wsparcie można tam uzyskać bez konieczności posiadania skierowania. Resort prowadzi prace legislacyjne mające na celu pełne wdrożenie CZP do systemu i zwiększenie ich dostępności, szczególnie w regionach dotychczas nieobjętych pilotażem.

Potwierdzeniem priorytetowego traktowania zdrowia psychicznego jest zdaniem MZ wzrost finansowania z ponad 5,19 miliarda złotych w 2025 roku do blisko 6,95 miliarda złotych w 2026 roku. Ponad 3 miliardy złotych przeznaczono na modernizację infrastruktury psychiatrycznej w ramach Funduszu Medycznego.

„Ministerstwo Zdrowia konsekwentnie rozwija model świadczeń środowiskowych i inwestuje w infrastrukturę, aby zapewnić równy dostęp do opieki psychicznej wszystkim obywatelom, niezależnie od miejsca zamieszkania” — czytamy w piśmie skierowanym do Krajowej Rady Izby Rolniczych.

Oprac. red.

NIE CHCĄ WRACAĆ DO TEGO CO BYŁO



Fot. Pixabay
Dla 7 na 10 Polaków warunki chowu kur są istotnym czynnikiem przy zakupie jaj

Największe sieci handlowe w Polsce deklarują, że w kwestii sprzedaży jajek nie chcą wracać do tego, co było. Z badania Centrum Badawczo-Rozwojowego „Biostat” wynika, że dla 7 na 10 Polaków warunki chowu kur są istotnym czynnikiem przy ich zakupie.

Po tym jak do sieci Dino tymczasowo powróciły jajka klatkowe, pojawiły się pytania, czy mogą pójść w jej ślady inne sklepy. Sprawdziło to stowarzyszenie Otwarte Klatki. Skontaktowało się w tym celu z sieciami handlowymi. Te potwierdziły pozostanie przy swoich zobowiązaniach. Uczyniły tak Biedronka, Lidl, Eurocash, Żabka, Kaufland, Carrefour, Auchan, Stokrotka, Intermarché, Netto, Aldi, Frisco i Selgros (Transgourmet).

Znaczna część z wymienionych sieci już wycofała ze sprzedaży jaja trójki, a kilka z nich jest jeszcze w trakcie tego procesu. Łączy je natomiast jedno: żadna z zapytanych firm nie sygnalizuje zmiany kierunku strategii i powrotu do tego rodzaju jaj.

„Już w 2022 roku jako jedni z pierwszych na polskim rynku wycofaliśmy ze sprzedaży świeże jaja z chowu klatkowego i obecnie nie mamy planów zmiany tego podejścia. Przypominamy, że nasze działania w tym temacie zostały docenione m.in. pierwszym miejscem w rankingu stowarzyszenia Otwarte Klatki oraz wyróżnieniem w międzynarodowym raporcie EggTrack 2022 przygotowanym przez Compassion in World Farming” – wyjaśnia Maciej Bystrzycki, dyrektor kategorii z Biedronki.

„Jako Lidl Polska oferujemy klientom produkty, które są zgodne z naszą strategią CSR, obejmującą troskę o środowisko naturalne, w tym o rozwój dobrostanu zwierząt w Polsce. Dlatego zgodnie z naszym zobowiązaniem do końca 2025 r. całkowicie zaprzestaliśmy sprzedaży jaj kurzych z chowu klatkowego, jak również wyeliminowaliśmy je z produktów naszych marek własnych, zawierających w składzie jaja kurze. W związku z tym chcielibyśmy podkreślić, że nie planujemy ponownej sprzedaży jaj kurzych z chowu klatkowego” – wskazuje Aleksandra Robaszkiewicz, dyrektorka ds. relacji korporacyjnych w Lidlu Polska.

„Dobrostan zwierząt jest trwałym elementem naszych ambicji wyrażonych w strategii odpowiedzialności i politykach dotyczących pozyskiwania surowców, co potwierdziliśmy, wycofując jaja klatkowe ze sprzedaży już w 2022 r., a dwa lata później eliminując je również ze składu produktów marek własnych. Dziś podtrzymujemy nasze deklaracje i jako organizacja konsekwentna w swoich działaniach nie planujemy powrotu do sprzedaży jaj pochodzących z chowu klatkowego” – podkreśla Marta Urbaniak, dyrektorka działu zarządzania jakością i środowiskiem Żabki.

Stowarzyszenie Otwarte Klatki skontaktowało się również bezpośrednio z siecią Dino, która w maju wydała komunikat o czasowym wprowadzeniu jaj klatkowych do oferty w 2026 r. Sieć poinformowała stowarzyszenie, że nie wycofuje się ze swojego zobowiązania i podtrzymuje kierunek rezygnacji z jaj trójek, nie podaje jednak konkretnej daty przejścia na całkowicie bezklatkową ofertę jaj całych ani maksymalnej liczby zamówień jaj klatkowych.

Skala zmiany w Polsce

Polski rynek jaj przeszedł w ostatniej dekadzie głęboką transformację. W styczniu 2014 r. tylko 13% kur niosek w Polsce utrzymywano w alternatywnych systemach: ściółkowym, wolnowybiegowym i ekologicznym. Dziś odsetek ten wynosi 39,35%.

„Ta zmiana nie wydarzyła się sama. Stoi za nią zaangażowanie firm, które powiedziały stop jajom klatkowym. Odpowiedzi, które właśnie otrzymaliśmy od sieci handlowych, pokazują, że dobrostan zwierząt na stałe zagrościł w strategiach biznesowych” – mówi Julia Pająk, menadżerka ds. kampanii dobrostanowych w stowarzyszeniu Otwarte Klatki.

Z najnowszych badań Centrum Badawczo-Rozwojowego „Biostat” (luty 2026 r.) wynika, że dla 7 na 10 Polaków warunki chowu kur są istotnym czynnikiem przy zakupie jaj. Jednocześnie ponad 77% badanych uważa, że chów klatkowy nie zapewnia zwierzętom odpowiednich warunków do życia. To trend, który od lat utrzymuje się w polskich badaniach opinii społecznej i z którym sieci handlowe wyraźnie się dziś liczą. Oprac. red., źródło: stowarzyszenie Otwarte Klatki

SMART VILLAGE nie jest już teorią

Nowoczesne technologie coraz mocniej zmieniają polską wieś. Samorządy mają otrzymać nowe narzędzia do planowania inwestycji, organizacji transportu i rozwoju usług publicznych. Wszystko za sprawą projektu RuralStrat.



– Nie robimy projektu tylko dla samych badań. Chcemy wypracować konkretne rozwiązania, które będzie można szybko wykorzystać w praktyce – podkreśla minister Stefan Krajewski

Projekt ma być jednym z najważniejszych przedsięwzięć dotyczących rozwoju tzw. inteligentnych wsi. Realizują go wspólnie Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, województwo podlaskie, Politechnika Białostocka oraz Sieć Badawcza Łukasiewicz – ITECH. Chodzi o przygotowanie rozwiązań, które pomogą mieszkańcom terenów wiejskich łatwiej korzystać z nowoczesnych usług i poprawią jakość życia poza dużymi miastami.

– Smart village nie jest już dzisiaj teorią ani odległą wizją. Takie rozwiązania już działają na polskiej wsi i realnie ułatwiają życie mieszkańcom. Chcemy jeszcze lepiej wykorzystać nowe technologie po to, żeby poprawiać jakość życia na obszarach wiejskich i zwiększać dostęp do nowoczesnych usług publicznych – podkreśla minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Rzecz jednak nie w samych technologiach, ale przede wszystkim w praktycznych rozwiązaniach dla mieszkańców i samorządów. Projekt ma pomóc m.in. w planowaniu transportu, usług publicznych oraz lokalnych inwestycji.

Jednym z przykładów zmian, które już dziś pojawiają się na wsi, są systemy zdalnego odczytu liczników wody wdrażane dzięki środkom z KPO.

– Jeszcze kilka lat temu takie rozwiązania wydawały się czymś bardzo odległym. Dzisiaj to już codzienność. Coraz więcej mieszkańców wsi pracuje poza miejscem zamieszkania i nie ma czasu na załatwianie wielu spraw w tradycyjny sposób. Nowe technologie pomagają rozwiązywać takie problemy – zaznacza minister Stefan Krajewski.

Projekt RuralStrat będzie realizowany do kwietnia 2029 roku. W tym czasie mają powstać analizy, rekomendacje i rozwiązania na krajowym i regionalnym poziomie. Uczestnicy projektu chcą również sprawdzić rozwiązania funkcjonujące już w innych krajach Europy i przenieść najlepsze doświadczenia na nasz grunt.

W przedsięwzięcie zaangażowało się około 80 naukowców i ekspertów z różnych dziedzin. Partnerem naukowym projektu została Politechnika Białostocka.

– Chcemy przygotować rozwiązania, które będzie można wykorzystać nie tylko w naszym regionie, ale również w całym kraju. Smart village to nie tylko technologie. Duże znaczenie mają także kwestie społeczne, środowiskowe i organizacyjne – tłumaczy rektor Politechniki Białostockiej Marta Kosior-Kazberuk.

Znaczenie projektu podkreśla również przedstawiciel samorządu województwa podlaskiego. – Chcemy tworzyć takie warunki, żeby mieszkańcy mogli rozwijać się i pracować w swoich miejscowościach. Ten projekt wpisuje się w działania na rzecz rozwoju terenów wiejskich i poprawy jakości życia mieszkańców – mówi marszałek Łukasz Prokorym.

NAJWIĘCEJ KUPUJĄ OD NAS NIEMCY

Polska staje się eksportową potęgą. To zasługa naszych przedsiębiorców. Ten sukces nie byłby jednak możliwy bez naszej przynależności do Unii Europejskiej.

Wartość eksportu towarów z Polski w 2025 roku wyniosła 366,2 mld euro. Oznacza to wzrost o 3,7 proc. w stosunku do 2024 roku. To też kilkukrotnie więcej niż w 2004 roku, kiedy wstępowaliśmy do Unii Europejskiej. Blisko 75 proc. produktów wysyłamy do państw członkowskich, a ich swobodny przepływ umożliwia wspólny rynek. Zdaniem ekspertów stał się on trampoliną dla polskiego eksportu, na czym korzystają zarówno firmy, jak i konsumenci. Weciąż jednak napotyka on szereg wewnętrznych barier.

Siedem razy więcej

– Potencjał eksportowy polskich firm znacznie wzrósł od momentu wejścia na europejski rynek. Jeżeli mielibyśmy się odnosić do liczb, to był to siedmiokrotny wzrost w stosunku do 2003 roku, czyli ostatniego roku przed wejściem na unijny rynek. Trzeba sobie uświadomić, że to ponad 450 milionów potencjalnych odbiorców naszych produktów, tak jak USA i Chiny to jeden z największych rynków świata – podkreśla Justyna Lipczyńska, kierownik Wydziału Europy Północnej z Departamentu Wsparcia Eksportu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH).

Łączna wartość polskiego eksportu produktów na koniec 2004 roku wyniosła 59,7 mld euro, od stycznia do

– Bardzo często polskie firmy dopiero na praktycznym etapie orientują się, ile zyskują na tym, że Polska jest w Unii Europejskiej. Brexit pokazał, co Polska mogłaby stracić po wyjściu z UE, dlatego że brytyjskie firmy po brexicie przestały eksportować w takim stopniu jak wcześniej – tłumaczy Justyna Lipczyńska. Wielka Brytania opuściła unię celną i wewnętrzny rynek europejski stycznia 2021 roku. W 2024 roku eksport towarów z Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej był o 18 proc. niższy niż w 2019 roku.



Fot. Newseria

– Szczególnie silny wzrost po wejściu Polski do Unii Europejskiej był widoczny w trzech branżach: meblarskiej, motoryzacyjnej oraz w sektorze rolno-spożywczym, w tym przetwórstwie owocowo-warzywnym. Polska należy dziś do czołowych eksporterów drobiu i jabłek w Unii Europejskiej – podkreśla Justyna Lipczyńska

grudnia 2025 roku natomiast 366,2 mld euro. Naszym największym partnerem są Niemcy, do których trafia ponad jedna czwarta krajowego eksportu, a następnie Czechy, Francja, Wielka Brytania i Holandia.

Po pierwsze drób i jabłka

– Szczególnie silny wzrost po wejściu Polski do Unii Europejskiej był widoczny w trzech branżach: meblarskiej – gdzie nasz kraj stał się jednym z globalnych liderów eksportu, motoryzacyjnej – opartej głównie na produkcji komponentów i integracji z europejskimi łańcuchami dostaw oraz w sektorze rolno-spożywczym, w tym przetwórstwie owocowo-warzywnym. Polska należy dziś do czołowych eksporterów drobiu i jabłek w Unii Europejskiej – podkreśla Justyna Lipczyńska.

Jak podaje Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, w 2025 roku wartość sprzedaży towarów rolno-spożywczych za granicę osiągnęła rekordowy poziom 58,4 mld euro. To o 8,6 proc. więcej niż rok wcześniej. Łącznie ich wartość wyniosła 43,9 mld euro. Największymi odbiorcami były Niemcy (14,8 mld euro), Francja (4 mld euro) i Holandia (3,4 mld euro).

Z danych PFR wynika, że dla polskich eksporterów mebli kluczowe znaczenie ma rynek krajów Unii Europejskiej, gdzie trafia około 80 proc. polskiego eksportu mebli, w tym zwłaszcza niemiecki rynek (około jednej trzeciej polskiego eksportu mebli).

Z kolei dane AutomotiveSuppliers.pl pokazują, że także w eksporcie w zakresie przemysłu motoryzacyjnego prym wiodą Niemcy, dokąd w ciągu trzech kwartałów 2025 roku trafiły towary o wartości 11,3 mld euro, co stanowiło prawie 34 proc. całości. Następnymi rynkami zbytu są Francja (7,5 proc.), Czechy (7,39 proc.) oraz Włochy (6,41 proc.).

– Jednolity rynek unijny oznacza brak ceł, a także swobodny przepływ kapitału i osób. To są jednolite regulacje dla wszystkich krajów, które są częścią Unii Europejskiej. Polskie firmy zyskały na tym nie tylko wprost, poprzez łatwiejszy eksport swoich produktów, ale również poprzez wzrost konkurencyjności. Po pierwszym okresie, kiedy konkurowaliśmy głównie ceną, mając niższe koszty produkcji, zaczęliśmy konkurować również jakością. Dziś możemy się pochwalić eksportem produktów nawet w markach premium na dojrzałe ekonomicznie rynki jak Francja, Niemcy czy Skandynawia – podkreśla przedstawicielka PAIH.

Dobry dla konsumentów

– Wspólny rynek pomaga nie tylko polskim eksporterom produktów czy usług, ale jest też bardzo dobry dla konsumentów w Polsce. Bardzo duży rynek oznacza większą konkurencję firm, a co za tym idzie – możliwość obniżania cen konkretnych produktów – wyjaśnia Justyna Lipczyńska. – Konsumenci zyskali również dzięki temu, że Polska jako część Unii Europejskiej podlega regulacjom w zakresie certyfikacji jakościowych. To szczególnie widać przy żywności czy kosmetykach, ponieważ polskie produkty muszą spełniać te same normy, które spełniają produkty z krajów starej Unii. Dzięki wejściu do Wspólnoty produkty, które trafiają do polskich konsumentów, są zdrowsze, bardziej konkurencyjne cenowo, często też bezpieczniejsze.

Problem z Zielonym Ładem

Europejski Bank Centralny zwraca uwagę, że mimo istnienia jednolitego rynku handel wewnątrz UE nadal ograniczają regulacyjne bariery, których

SĄSIAD POSKARŻYŁ SIĘ NA... SPACERUJĄCE KURY

Portal Isokolka.eu poinformował, że mieszkaniec jednej ze wsi w powiecie sokólskim poskarżył się na swoją sąsiadkę, która według niego „nagminnie i uporczywie” łamała zakaz wyprowadzania kur poza teren gospodarstwa.

Skontrolowali ją weterynarze. Zdaniem skarżącego nic to nie dało, bo nie zastosowano środków dyscyplinujących, takich jak choćby mandat.

Do sprawy odniósł się Wojewódzki Inspektorat Weterynarii w Białymstoku, wyjaśniając, że „brak jest obowiązujących aktów prawa miejscowego, które wprowadzałyby zakaz określonego zachowania ujawnionego w toku czynności sprawdzających. W związku z powyższym jedynym środkiem, jaki mogą zastosować organy Inspekcji Weterynaryjnej, jest udzielenie pouczenia o potencjalnych skutkach opuszczenia przez drób stałego miejsca bytowania”.

Źródło: Isokolka.eu

skutki są porównywalne do ceł. Ich ekwiwalent taryfowy szacowany jest na około 95 proc. w usługach i 67 proc. w handlu towarami.

– Wspólny rynek unijny to również wspólne problemy, natomiast siłą unijnych instytucji jest to, że starają się te problemy rozwiązywać wspólnie, często słuchając głosu przedsiębiorców, potencjalnych eksporterów z różnych krajów. To, co jest w tej chwili ogromnym wyzwaniem, to niewprowadzanie wszystkich unijnych regulacji tak samo we wszystkich krajach należących do Unii. Powoduje to, że nie można swojej produkcji przygotować w taki sam sposób na wszystkie unijne rynki – stwierdza ekspertka.

EBC wśród źródeł barier zidentyfikował różnice w krajowych regulacjach, uciążliwe procedury administracyjne, niespójne stosowanie przepisów Unii Europejskiej i ich nadmierne wdrażanie, a także krajowe praktyki protekcjonistyczne, które stawiają zagraniczne firmy w niekorzystnej sytuacji.

– Mimo braku barier, zwłaszcza w okresach recesji, poszczególne kraje starają się chronić lokalnych producentów. Jednym z największych wyzwań, które wzbudziło ogromną dyskusję, był Zielony Ład. Poza oczywistymi skutkami pozytywnymi dla środowiska i zrównoważonego rozwoju, okazał się on bardzo kosztowny, na co wiele polskich i unijnych firm, szczególnie małych i średnich, nie było i nadal nie jest przygotowanych – podsumowuje przedstawicielka PAIH.

Oprac. red., źródło: Newseria

Wójt sprząta po „bohaterach małpki”

Władza może dać dobry albo zły przykład. W tym przypadku mamy dobry, a nawet bardzo dobry.

Ta ukryta wśród lasów, ale już odkryta przez turystów gmina, leży na malowniczym, pagórkowatym terenie, pomiędzy lasami Puszczy Boreckiej, jeziorami i rzeką Sapiną. Przyroda to jej najcenniejszy skarb. Lasy i jeziora zajmują 60 procent jej powierzchni. Na wszystkich 14 akwenach, mających bardzo czystą wodę, obowiązuje strefa ciszy. Kruklaneckie lasy to przede wszystkim fragmenty Puszczy Boreckiej.

Tu w stanie dzikim żyją żubry (zagroda pokazowa w Wolisku). Spotkamy też jelenie, łosie, sarny, dziki, lisy, jenoty, kuny, tchórze i borsuki. To też znakomite miejsce do obserwacji ptaków, bo gniazduje tu około 145 gatunków.

Jednym słowem to świetne miejsce do spokojnego wypoczynku nad wodą dla kajakarzy czy wędkarzy. To także fantastyczne trasy rowerowe, szlaki piesze i ciekawe miejsca, jak choćby ruiny wiaduktu w Kruklankach. Bo o nich i mazurskiej gminie Kruklanki tutaj mówimy.

Wójtą jest tam Bartłomiej Kłoczko, który doskonale rozumie, jak ważne dla gminy



jest to, by nad jeziorami, w lasach czy we wsiach było po prostu czysto i by wszyscy wiedzieli, co trzeba robić ze swoimi śmieciami.

„Co roku to samo. Można pisać, krzyczeć, apelować! »Bohaterowie«, najczęściej małpki i piwa, przed pracą lub

po pracy wyrzucają odpady do rowów przy drodze. Trzy worki odpadów zebranych przy drodze na odcinku około 500 metrów. Wstyd i dramat!!!” – napisał na FB i zaapelował: „Zastanówcie się i opamiętajcie. Albo zróbcie przedtem doświadczenie: rozsypcie odpady u siebie w ogrodzie, w pokoju i zastanówcie się, czy to OK”. Dodajmy, że śmieci zebrał wójt z rodziną.

Kilka dni później to samo zrobił nad jeziorem Brożówka. „Jakiś pseudowędkarz urządził sobie stanowisko do poławiania ryb, a dookoła pełno śmieci!!! Te zebrałem w odległości nie większej niż 15 metrów” – napisał. I pozbił śmieci.

I to jest ten bardzo dobry, idący z góry przykład. ih

POLSKI ZIEMNIAK POWINIEN BYĆ NA KAŻDYM OBIEDZIE

– Polski ziemniak to nie tylko produkt, ale też tradycja i fundament naszej kuchni. Przy obecnej nadpodaży część plonów może się zmarnować. Każdy wybór ma znaczenie; kupując polskie ziemniaki, wspieramy rolników, ograniczamy marnowanie żywności i inwestujemy w bezpieczeństwo żywnościowe kraju – podkreśla wiceminister rolnictwa Małgorzata Gromadzka.

Polski ziemniak z poprzedniego sezonu kontra młody ziemniak z zagranicy. Trwa akcja „Polski ziemniak – bohater każdego obiadu”, która ma zachęcić do kupowania tych polskich.

Handel przyłącza się do działania

Do akcji „Polski ziemniak – bohater każdego obiadu” włączają się sieci handlowe, które mają zwiększyć dostępność i widoczność polskich ziemniaków. Działania obejmują promocję oraz lepszą ekspozycję produktów, co ma ułatwić konsumentom wybór krajowego surowca.

Stawiamy na patriotyzm konsumentki

Decyzje zakupowe konsumentów mogą bezpośrednio przełożyć się na poziom sprzedaży krajowych ziemniaków i sytuację ich producentów – polskich rolników. Wybór polskich produktów oraz zwracanie uwagi na kraj pochodzenia ułatwia zagospodarowanie nadwyżek i ogranicza skalę ich strat.

Nadwyżki na rynku ziemniaków

Ubiegły rok był rekordowy w przypadku krajowych zbiorów ziemniaka. Ich produkcja w Polsce przekroczyła znacznie krajowe zużycie, które wynosi około 5,5-6 miliona ton rocznie. W 2025 r. zbiory sięgnęły około 7 milionów ton, co oznacza wzrost o około 18 procent rok do roku. Nadwyżki trafiły do magazynów, a ceny skupu często nie pokrywały kosztów produkcji.

Poszukując skutecznych rozwiązań w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi odbyły się spotkania z przedstawicielami branży rolniczej, przetwórstwa i sieci handlowych, podczas których omawiano możliwe kierunki działań w celu pozbycia się nadwyżek tego surowca z magazynów. Jednym z wprowadzonych rozwiązań jest zmiana przepisów dotyczących jakości handlowej ziemniaków. Nowe regulacje

wprowadzają dodatkowe kategorie jakościowe (m.in. ziemniaki drobne), co umożliwia wprowadzenie do obrotu części produkcji, która dotychczas nie trafiała na rynek, i tym samym ograniczenie strat.

Równolegle resort analizuje inne kierunki zagospodarowania nadwyżek, w tym wykorzystanie ziemniaków na cele energetyczne, np. w biogazowniach, a także przekazywanie ich organizacjom pomocowym. Obowiązujące przepisy umożliwiają nieodpłatne przekazywanie produktów rolnych organizacjom pożytku publicznego.

Z nadprodukcją ziemniaków mamy do czynienia w wielu krajach Unii Europejskiej, co ogranicza możliwości eksportowe. Od stycznia do listopada 2025 r. eksport ziemniaków wyniósł 146 tysięcy ton i był wyższy niż w poprzednich latach, jednak jego skala nie pozwala na zrównoważenie rynku.

Drony kojarzą nam się głównie z wojskiem i wojną. Jednak mają coraz szersze zastosowanie także w cywilnych sferach naszego życia, choćby w rolnictwie. Prawo jednak często nie nadąża za postępem technologicznym.

Na przykład przepisy ustawy z 2007 r. o nawozach i nawożeniu określają warunki, które muszą być spełnione, aby można było zastosować nawozy przy użyciu sprzętu agrolotniczego. Nie uwzględniają one jednak nawożenia za pomocą dronów.

Zgodnie z nimi do stosowania nawozów mineralnych może być użyty sprzęt agrolotniczy, jeżeli prędkość wiatru nie przekracza 3 m/s, a wilgotność względna powietrza wynosi co najmniej 60%, a także gdy powierzchnia upraw, do nawożenia których stosuje się sprzęt agrolotniczy, wynosi co najmniej 30 ha i uprawy te są położone w odległości co najmniej 500 m od dróg publicznych, budynków, obiektów,

w których są utrzymywane zwierzęta, czy ogrodów działkowych.

„Przepisy te, dostosowane do stosowania nawozów za pomocą samolotów lub helikopterów, nie uwzględniają postępu technicznego związanego z wprowadzeniem dronów do obsługi rolnictwa, które umożliwiają precyzyjną aplikację nawozów” – czytamy w uzasadnieniu konieczności wprowadzenia zmian.

Cel zmian

Projektowane zmiany mają stworzyć warunki prawne, które zachęcą do rejestracji środków ochrony roślin stosowanych za pomocą dronów, aby rolnicy mogli w pełni wykorzystywać możliwości, jakie dają one w precyzyjnej ochronie roślin.

Projekt ustawy o środkach ochrony roślin dostosowuje zatem warunki stosowania nawozów za pomocą sprzętu lotniczego do

BĘDZIE ŁATWIEJ NAWOZIĆ DRONEM



specyfiki pracy dronów i upraszcza procedury związane ze stosowaniem środków ochrony roślin za pomocą dronów rolniczych.

W skład szerokiego pakietu legislacyjnego wchodzi również projekt rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie warunków stosowania środków ochrony roślin – dokument określi bezpieczną odległość wykonywania zabiegów środkami

ochrony roślin z wykorzystaniem dronów od obszarów i obiektów wrażliwych (mniejsze niż obowiązujące w przypadku samolotów i śmigłowców) oraz rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie sposobu postępowania przy stosowaniu i przechowywaniu środków ochrony roślin – ten akt prawny ograniczy obowiązek ostrzegania postronnych osób o przeprowadzaniu zabiegów z zastosowaniem dronów (uzasadniony i wymagany w przypadku samolotów i śmigłowców).

Resort rolnictwa zaprasza do wzięcia udziału w konsultacjach na temat tego projektu ustawy i wysyłania opinii na adres: kancelaria@minrol.gov.pl.

Projekt ustawy został udostępniony na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji.

MAGAZYN TURYSTYCZNY

Polska • Świat • Warmia i Mazury

**Zaplanuj kolejny wyjazd
z najnowszym numerem!**



**Nowe
wydanie
jest już
dostępne!**

**Magazyn dostępny w salonach Empik, na lotniskach i dworcach,
w salonikach prasowych oraz w innych punktach sprzedaży prasy w całej Polsce.**